Nr. 157. We Lwowie — Czwartek dnia 19 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 „ | 3 „ 75 „ | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 „ 50 „ |

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Numer kosztuje 4 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## „Germany excluded“.

**Lwów** 18 czerwca.

Miesiąc temu obliczały dzienniki berlińskie i przekonały się, że aspekta na przyszły rok finansowy są dla Prus dość niepomyślne, a dla Rzeszy wcale niepomyślne. A jeżeli potrzeby Rzeszy nie zostaną pokryte pożyczką, to wypadnie podwyższyć dodatki matrykularne (kwoty poszczególnych państw Rzeszy na wydatki wspólne), wtedy zaś i dla Prus będzie trudnem utrzymanie równowagi budżetowej bez przykrego okrojenia wydatków.

Tuż po zawarciu pokoju pretoryjskiego rozglądnęła się *Nowa Presse* (d. 7 bm.) w angielskiej statystyce handlowej i dostrzegła z cyfr statystyki, że przez 32 miesiące, które wojna boerska od końca września r. 1899 trwała, handel angielski żadnej znacznej szkody nie poniósł, — ucierpiał zwyczajny handel z Afryką południową, ale bardzo mało handel z koloniami angielskiemi i resztą świata, a podczas wojny był eksport nawet znaczniejszy, niż w r. 1899, kiedy przez 9 miesięcy trwał pokój, a jeszcze znaczniej wzmógł się import. „Symptomy przesileń handlowych, ciężkie zastoje w obrocie i odbycie, jakie zawsze dłuższym wojnom towarzyszą, nie pojawiły się skutkiem wojny boerskiej, pomimo że ta wojna najgłębszych dotykała interesów ekonomicznych i handlowych“.

Pruso Niemcy nie prowadziły w tym czasie żadnej wojny; wielkiego nad miarę spaceru do Chin im samym się zachciało, zresztą Chiny sowicie go opłacą, — a jednak zatrzeszczał we wszystkich spójniach przemysł i handel niemiecki i długo a może już nigdy opamiętać się nie zdoła. Coraz więcej miejsc zbytu tracą Niemcy, coraz groźniej napiera nawet we wnętrzu Niemiec Ameryka, z Anglii zaś odezwał się głos powszechny: *Germany excluded*! — towary niemieckie mają być wykluczone! A przemysł i handel niemiecki rozwijając się dotychczas olbrzymio ku zdumieniu świata, jest właśnie fundamentem, na którym Wilhelm II zbudował swoją weltpolitykę, ową „przyszłość Niemiec za wodami“. Rywalizując z imponującą niesamowitą dla niego pamięcią Bismarka, chciał tam za morzami dokazać dla Niemiec tego, co żelazny kanclerz stworzył w Europie.

*Berl. Tageblatt* rzucił się na wywiady między „znakomitych przedstawicieli ekonomicznego życia Niemiec“ i w numerze z d. 3 bm. podał ich wynik co do aspektów Niemiec w Afryce południowej. Odpowiedzi wypadły wcale fatalnie.

Pewien dyrektor jednego z największych banków niemieckich powiedział, że to pytanie, czy z Afryki południowej nadejdą nowe zamówienia, — najpierw gotów Chamberlain wytworzyć unię cłową między Anglią a jej koloniami, któraby towarom angielskim dała preferencyę. (Taka unia cłowa zostanie z pewnością zawarta z okazyi koronacyi; p. r. G. N.). A powtóre pytanie, czy wyroby niemieckie odpowiadać będą gustowi południowo-afrykańskiemu. Pokój z pewnością odbije się ożywczo na przemyśle niemieckim, ale podobno nie na tyle, aby się znacznie poprawiły nasze teraz ospale wlokące się interesa. Dotychczas Ameryka pracuje głównie dla swoich potrzeb wewnętrznych, ale nastanie chwila, że się z całą forsą rzuci do eksportu, a wtedy eksport niemiecki upadnie. A nadto obudzą się nietylko kopalnie złota, Anglia zawarła już z Portugalią konwencyę względem dostarczania robotników (tubylców) do kopalń; a że Afryka połudn. posiada ogromne zapasy dobrego węgla, żelaza i miedzi, więc też nowe gałęzie przemysłu powstaną tam na miejscu.

Dyrektor innego wielkiego banku oświadczył podobnie, że Afryka południowa juścić będzie potrzebowała mnóstwa materyałów, ale wątpić należy, aby Niemcy przy tem wiele sprofitowały. Interesowane w Afryce połudn. banki niemieckie postarają się o zamówienia dla fabryk niemieckich, i uda się to, jeżeli ceny niemieckie będą tanie; wszelako „na każdy sposób trudno będzie konkurować z Anglią i Ameryką“.

Pewien przedstawiciel wielkiego przemysłu chemicznego (w którym Niemcy górują nad innemi państwami) powiada, że eksport tych chemikaliów, które są potrzebne dla kopalń złota, będzie trudny już ze względu na koszta przewozu; trzeba je wyrabiać na miejscu, jakoż już jeden przedsiębiorca niemiecki zakłada fabrykę kwasu siarczanego w Afryce południowej.

Pewien dyrektor eksportu jednego z głównych towarzystw elektrycznych nie obwija nic w bawełnę i powiada: „Anglicy zapewne będą nas omijać co do zamówień na polu przemysłowem. A nasz przemysł niemiecki potrzebuje właśnie teraz pilnie nowych obstalunków, zwłaszcza zaś nasz przemysł elektryczny gotów jest i może wielkich rzeczy dokazać. Dotychczas atoli nie nadeszło ani jedno zamówienie, podczas gdy w Ameryce właśnie w najnowszym czasie za 10 do 20 milionów marek branży elektrycznej obstalowano.

„Wielkie kopalnie południowo-afrykańskie są w stylu najświeższym i jak najbogaciej urządzone. Z powrotem do pracy konieczne będą nowe zamówienia na różne maszyny do wiercenia, windowania, dowody itp. Ale kierownikami są inżynierowie angielscy i amerykańscy, a ci mają w swoich instrukcyach wyraźnie wypisane: *Germany excluded.* Anglia i Ameryka są też na razie w stanie pokryć potrzeby południowo-afrykańskie i Niemcom dopiero wtedy się dostaną jakieś obstalunki, kiedy Anglia i Ameryka będą ich miały po uszy i żadnych świeżych obejmować nie będą w stanie.“

Łatwo było Prusakom zaasygnować, ale podobno bardzo trudno im przyjdzie wyłożyć owe świeżych 250 milionów marek na zdruzgotanie Polaków.

---

**Lwów** dnia 18 czerwca.

Pełny K o m i t e t c e n t r a l n y, który miał odbyć posiedzenie w czasie wielkanocnych feryi parlamentarnych a dla krótkości ich czasu zebrać się nie mógł, odbędzie posiedzenie w ostatnich dniach bieżącego miesiąca w czasie sejmu.

---

Sprawie złożenia przez posła dr. Włodz. K o z ł o w s k i e g o mandatu poselskiego do parlamentu, mieliśmy już sposobność na tem miejscu poświęcić słów kilka. Dziś *Czas* poruszając w osobnym artykule tę sprawę, pisze między innemi:

„Złożenie przez p. Kozłowskiego mandatu do Rady państwa jest utratą dla Koła polskiego jednej z bardzo wybitnych sił parlamentarnych. Jakkolwiek poseł Kozłowski dawał nam (*Czasowi*) niejednokrotnie sposobność do krytyki i jakkolwiek nie co do wszystkich jego poglądów mogliśmy i możemy wyrazić naszą zgodność, to jednak mimo tego obowiązkiem naszym jest stwierdzić, że ustąpienie posła Kozłowskiego z wiedeńskiej parlamentarnej areny jest dla kraju szkodą. Powaga Koła polskiego wobec innych stronnictw i wobec rządu zależy nietylko od jego liczebnej siły, ale od zdolności i wiedzy poszczególnych jego członków. Poseł Włodzimierz Kozłowski należał, przez swoje wysokie parlamentarne wykształcenie, wielką pracowitość i zupełne oddanie się pracy publicznej — do rzędu tych posłów, którzy utrzymywali tradycyę Koła polskiego z tych czasów, gdy to najważniejsze i najtrudniejsze referaty spoczywały w rękach Polaków. Jest w naturze polskiego umysłu, że się tak łatwo daje odstraszyć od pracy całym balastem szczegółów, których znajomość daje przecież dopiero siłę. Dzieje się wskutek tego, że łatwiej u nas o „polityka“, niż o dzielnego przewodnika. Nie zdolnościami, ale pracowitością i sumiennością biją nas nieraz na tem polu inne narody. Dotychczasowa działalność posła Włodzimierza Kozłowskiego wykazuje niejedną poważną zasługę, zdobytą tymi właśnie tak rzadkimi u nas przymiotami. Ubytek przeto jego z szeregów posłów polskich da się uczuć dotkliwie na niejednem polu. Wyborcy okręgu, z którego posłował p. Kozłowski, zechcą z pewnością powierzyć mu ponownie mandat poselski. Mamy nadzieję, że p. Kozłowski temu wezwaniu nie odmówi i nie zechce pozbawić Koła polskiego swej wydatnej i w tylu wypadkach korzyściami dla kraju zaznaczonej pracy.“

## Listy parlamentarne.

**Wiedeń** 17 czerwca.

(Podatek od biletów kolejowych uchwalony. — Klofacz się reklamuje dalej. — Koło polskie w sprawie katastrofy w Borysławiu. — Odroczenie parlamentu i zwołanie sejmów. — Wspólny objad członków Koła pol.).

Późnym wieczorem uchwalono dziś ustawę o p o d a t k u o d b i l e t ó w k o l e j o w y c h wraz z rezolucyą p. Mengera, aby część dochodu z tego podatku obrócono na rozszerzenie sieci telefonicznych. Jest to iluzoryczna uchwała, bo choć rząd uzyska z podatku na bilety kolejowe 12 do 15 milionów koron, to przyjął już zobowiązań z tego tytułu na jakich 18 do 20 milionów. Z telefonem będziemy więc zdaje się dalej biedowali.

P. K l o f a c z nie chce ze swych rąk wypuścić obrony Słowiańszczyzny przeciw cesarzowi Wilhelmowi i na dzisiejszem posiedzeniu znowu wystosował zapytanie do prezydenta izby, czy skłoni prezydenta gabinetu do odpowiedzi na jego interpelacyę w sprawie przemówienia hr. Bülowa w pruskiej Izbie panów podczas dyskusyi nad antipolskiem przedłożeniem kolonizacyjnem, jako też co myśli o odmówieniu przez dr. Koerbera odpowiedzi na interpelacyę w sprawie mowy malborskiej. Prezydent hr. Vetter zapewnił p. Klofacza, że zakomunikuje jego enuncyacyę prezydentowi ministrów dr. Koerberowi.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby, odczytano także interpelacyę prezesa Koła pol. p. Apol. J a w o r s k i e g o i towarzyszy do ministra rolnictwa co do przyrzeczonego przezeń śledztwa w sprawie katastrofy w Borysławiu. Interpelanci zapytują, czy minister może już zdać sprawę o rezultatach dochodzeń i czy poczyni zarządzenia, aby podobne katastrofy się nie powtarzały. W uzasadnieniu tego pytania interpelanci podnoszą, że tylko dlatego głosowali przeciw nagłości wniosku, odnoszącego się do tej sprawy, ponieważ minister przyrzekł przeprowadzić ścisłe i bezwzględne śledztwo, chociaż co do *meritum* zajęli stanowisko takie, iż głęboko ubolewali nad katastrofą i żądali surowego ukarania winnych oraz zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom.

W środę 18 bm. odbędzie się o s t a t n i e posiedzenie tegorocznej letniej sesyi Izby posłów a oficyalne ogłoszenie o d r o c z e n i a p a r l a m e n t u nastąpi później ze względu na to, że na piątek zapowiedziane jest jeszcze posiedzenie Izby panów. Natomiast już poranna środowa urzędowa ***Wiener Ztg.*** ogłosiła z w o ł a n i e wszystkich s e j m ó w na 21 bm. a więc i naszego a tyrolskiego dopiero na 25 bm. Czy obrady sejmu tyrolskiego przyjdą do skutku, nie wiadomo jeszcze, bo istnieje tam abstynencya posłów włoskich. Mówią, że w sobotę ma odbyć się przy udziale namiestnika Tyrolu konferencya poselska, na której posłowie włoscy odstąpią od żądania formalnej autonomii dla południowego Tyrolu, ale domagać się będą podziału wydziału krajowego, rady szkolnej krajowej i kuryi wyborczej wielkiej własności. Niemcy pod bardzo wielkiemi zastrzeżeniami mogą się godzić na te żądania.

Dziś wieczór, jak zwykle przed każdem odroczeniem, zebrali się c z ł o n k o w i e K o ł a p o l s k i e g o n a w s p ó l n y o b i a d w hotelu Imperial, przy którego to sposobności wygłoszono kilka toastów, mających znaczenie polityczne.

Pierwszy przemówił wiceprezes Koła Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i, który zaznaczywszy ciężkie położenie narodu polskiego wobec najnowszych prześladowań i bardzo trudne stanowisko Koła polskiego, zauważył, że jakkolwiek to Koła spotyka się w kraju z bezwzględną krytyką, to jednak dla zyskania popularności nie wolno nu zapominać o swojem odpowiedzialnem stanowisku. Dziś przypominają się czasy prześladowań pierwszych chrześcijan i jak oni, tak i my, aby dojść do zwycięstwa powinniśmy się przedewszystkiem łączyć, zespalać nasze siły i spokojnie, bez dania się wytrącania z legalnych granic pracować. Ideę solidarności i wytrwałej pracy, ducha łączącego i jednoczącego wyobraża prezes Koła p. Jaworski — i mowca wnosi z tego powodu toast na cześć jego.

Prezes J a w o r s k i dziękuje Dzieduszyckiemu za pochlebne słowa, oraz wszystkim posłom za wszystko dobre, czego w Kole od lat tylu doświadczał i doświadcza. Pije na zasadę: Koło polskie jedno i zgodne, teraz i zawsze.

P. G ó r s k i podniósł zasługi i działalność hr. Dzieduszyckiego, na którego cześć toast wzniósł.

P. G a r a p i c h zaznaczył, że minister Piętak interesów kraju bardzo dzielnie broni i przytem jest wiernym członkiem Koła polskiego. Solidarny z Kołem polskiem, w postępowaniu wykonywa wszystkie obowiązki członka tego Koła. Mowca przypomina głosowanie ministra Piętaka przy rezolucyi cylejskiej i wnosi zdrowie dr. Piętaka.

Minister P i ę t a k dziękując p. Garapichowi za życzliwe słowa, tudzież tym wszystkim, którzy się do jego słów przyłączyli, zaznaczył, że wzniesiony toast odnosi nie do swojej osoby, ale do ministra dla Galicyi. Ten jednak minister ma źródło swojej siły jedynie w Kole polskiem. Im silniejsze jest Koło, tembardziej stanowcze może być postępowanie, tem łatwiejsze zadanie ministra i tem więcej zdziałać może. Siłę tę dla swojej działalności i minister dla Galicyi czerpie Koło od swego prezesa. Działalność tegoż nie polega na pustych manifestacyach, lecz na wytrwałej pracy dla dobra narodu (huczne oklaski). Taki sposób działania wprawdzie najmniej popłaca, na każdy sposób mniej, aniżeli patryotyzm głoszony na publicznych miejscach. Ale działalność taka jest zawsze wydatniejszą. W ostatnich czasach mnożą się zarzuty przeciw Kołu polskiemu, potrzeba atoli zwrócić uwagę na trudne położenie, w jakiem Koło pracuje, musząc nadzwyczaj ostrożnie postępować, ponieważ trudności wzrastają. Powinniśmy się trzymać dawnych zasad Koła polskiego i pamiętać, że *unitas* i *caritas* ułatwiają tę trudną pracę. W tym duchu wnosi toast na cześć Koła polskiego w ręce prezesa.

P. Sew. Henzel wzniósł w pięknych słowach toast „Kochajmy się“, poczem hr. D z i e d u s z y c k i zabrał powtórnie głos celem wskazania, że jakkolwiek każdy powinien tak pracować, jak mu nakazuje przekonanie, to jednak należy uznać karność i poddać się postanowieniu większości, a nie gonić za popularnością. Na nas bowiem cięży obowiązek nietylko wobec kraju, ale wobec całego narodu i ojczyzny, wobec której mamy wielkie zadanie do spełnienia. Koło i nadal będzie swoje obowiązki spełniało z odwagą zarówno wobec władz u góry, jak wobec agitacyi z dołu. Koło polskie zawsze myśli o ewentualnych następstwach każdego swego kroku. Działając w ten sposób, z pewnością pracować będzie dla odrodzenia narodu, którego oby nasz prezes jeszcze się doczekał. (Oklaski).

Na tem zakończyły się przemówienia, poczem jeszcze wspólna pogawędka na tle spraw politycznych i krajowych długo się toczyła.

## Korespondencye.

**Londyn** 14 czerwca.

(Program uroczystości koronacyjnych. — Dary maharadży. — Sezon. — Corso na Rotten-Row. — Niedziela w Londynie. — Opera.)

Wczoraj opublikowany został oficyalnie ostateczny program uroczystości koronacyjnych i twać one będą prawie dwa tygodnie, i tak:

23 czerwca. — Przybycie do Londynu przedstawicieli monarchów; obiad w pałacu królewskim Buckingham, następnie przyjęcie reprezentantów i różnych orszaków.

24. — Król i królowa przyjmować będą posłów nadzwyczajnych i delegacye; obiad galowy w pałacu Buckingham

25. — Przyjęcie pierwszych ministrów kolonij brytańskich, posłów i delegacyj; obiad u księcia Walii w pałacu St. James.

26. — Ceremonia k o r o n a c y i; król wyda obiad wyłącznie dla rodziny.

27. — Król i królowa otoczeni orszakiem będą objeżdżali główne ulice Londynu. Wieczorem będzie król na przyjęciu w pałacu margrabiego Lansdovne, ministra spraw zagranicznych.

28. — Rewia morska; król i królowa przepędzą noc na jachcie, podczas gdy książęta i goście zagraniczni powrócą do Londynu.

29. — Obiad na cześć książąt zagranicznych, ich amba adorów oraz świt.

30. — Krol i królowa przybędą do Londynu i będą na galowem przedstawieniu w Operze. Nawiasowo wam donoszę, że będzie śpiewał między innymi i nasz Reszke.

1. lipca. — G a r d e n - P a r t y w zamku windsorskim.

2. — Odjazd wszystkich książąt i delegacyj zagranicznych. Król i królowa będą na obiedzie, danym w pałacu margrabiego of Londonderry.

3. — Król i królowa będą na nabożeństwie dziękczynnem w katedrze św. Pawła. Śniadanie u lordmajora Londynu, w pałacu Mansion House.

4. — Przyjęcie książąt indyjskich w ministerstwie dla Indyj wschodnich.

5. Obiad wydany przez króla dla ubogich.

Program powyższy nie obejmuje jeszcze bankietu, który królowa wyda dla 10.000 służących, gdyż dzień nie jest jeszcze oznaczony. Rewia morska, która się odbędzie 28. bm. w Spithead będzie widowiskiem wspaniałem i dotąd niewidzianem. Flota, która uczestniczyć będzie w przeglądzie, będzie zszeregowana w 8 kolumn, z których niektóre będą miały po 5 kilometrów długości. Dość powiedzieć, że w rewii weźmie udział aż 338 okrętów.

Jednym z pierwszych gości, który już przybył do Londynu, jest władca indyjski, maharadża Jaipour. Przywiózł on ze sobą ogromną ilość wschodnich klejnotów, wielkiej ceny. Królowi Edwardowi ofiaruje maharadża kilka drogocennych podarków, między nimi znajduje się duży model słonia, przyozdobionego brylantami i innymi kamieniami bajecznej ceny.

Londyn jest teraz w całej pełni sezonu; życie błyszczące wre tętnem przyspieszonem. Poprzednimi laty rozpoczynał się o tej porze na dobre sezon martwy; w tym roku przeciągnie się on do drugiej połowy lipca. Na uświetnienie sezonu złożyły się: zawarcie pokoju, koronacya i spóźniona sesya parlamentarna. Całe towarzystwo „Upper ten“ — tj. 10.000 przedstawicieli starej szlachty angielskiej wraz z rodzinami bawi nad Tamizą. Gwarno i rojno w magnackich rezyden-

---

3

Mark Twain.

## Skradziony biały słoń.

Pewien dżentleman, z którym jechałem w wagonie, opowiedział mi historyę, którą wiernie dosłownie podaję. Był to człowiek 70-letni, poczciwa, pogodna, poważna twarz dawała pod każdym względem rękojmię, iż całe jego opowiadanie opierało się na prawdzie, a każde jego słowo było wiarygodne. Opowiadanie to brzmiało jak następuje:

— Wiadomo panu bez wątpienia, jak wielką czcią otoczony jest biały słoń siamski w królestwie Siamu. Wiadomo panu, że jest on poświęcony jedynie królom, że jedynie królowie mogą go dosiąść, jedynie królowie mają prawo go posiadać. On więcej znaczy aniżeli książęta, gdyż nietylko go szanują i czczą, lecz nadto modlą się tam do niego jakoby do bóstwa. Otóż przed pięciu laty, powstało jakieś nieporozumienie z powodu granic między Wielką Brytanią a królewstwem Siam — i orzeczono, iż Siam (oczywiście) nie ma racyi. Pomimo to — przedstawiciel Anglii oświadczył, że jest zadowolony i że wszystko co się stało — ma pójść w zapomnienie Król Siamu uradował się tem bardzo i po części by złożyć podziękowanie, po części, by ostatnie cząstki jakiejś niechęci usunąć, zapragnął złożyć królowej angielskiej podarek, który zdaniem wschodnich władców jest jedynym sposobem najracyonalniejszym do usuwania wszelkich nieporozumień.

Podarek ten miał być nie tylko królewski lecz nadzwyczajny. Cóż mógł zatem król Siamu złożyć innego w darze aniżeli — białego słonia?! — Byłem wówczas w Indyach na takiem stanowisku, że zwrócono się do mnie z całą ufnością, bym podarek ten królowej angielskiej zawiózł.

Wyekwipowano zatem dla mnie i dla całej służby białego słonia okręt, — i w krótkim czasie przyjechałem do Nowego Yorku, gdzie dla odpoczynku się zatrzymałem, wylądowałem i podarek w bezpiecznem a wspaniałem miejscu (w dzielnicy Jersey City) ulokowałem. Spoczynek był konieczny, gdyż wymagało tego zdrowie zwierzęcia.

Kilka dni minęło szczęśliwie potem rozpoczęły się kłopoty. S k r a d z i o n o m i b i a ł e g o s ł o n i a!

Zbudzono mnie w nocy, w paskudnej, ciemnej nocy i oznajmiono mi to straszne nieszczęście. Przez jakiś czas nie mogłem przyjść do siebie ze wzruszenia, przestrachu, trwogi i oburzenia. Byłem bezradny. Potem uspokoiłem się i zebrałem myśli. Jedyna droga odzyskania białego słonia była przecie jasno wskazana. Człowiek rozsądny nie mógłby obrać innej: Chociaż późno, pobiegłem do miasta i poprosiłem jakiegoś policyanta, by mnie zaprowadził do głównej kwatery dedektywów.

Na szczęście, pomimo późnej pory, przybyłem na czas, gdyż szef tego oddziału, przesławny inspektor Blunt, zamierzał właśnie udać się do domu na spoczynek.

Był to człowiek średniego wzrostu, krępy, suchy — a gdy się nad czem zastanawiał, podnosił brwi i przykładał palce do czoła w ten sposób, że musiałeś natychmiast rozpoznać w nim niezwykłego człowieka. Na pierwszy rzut oka pozyskał moje nieograniczone zaufanie a serce me zabiło nadzieją. Opowiedziałem mu moje nieszczęście. Nie wyszedł wcale z równowagi i nie zatracił olimpijskiego spokoju. Na pozór zdawało się, że nie zrobiło to na nim większego wrażenia, jakgdybym mu był powiedział, że ukradziono mi psa. Wskazał mi krzesło i rzekł spokojnie:

— Pozwoli pan, że się chwilę namyślę.

Po wyrzeczeniu tych słów, usiadł przy biurku i podparł dłonią głowę. W tym samym pokoju siedziało przy biurkach kilku jeszcze urzędników. Skrzypienie ich piór urozmaicało ciszę, która przez siedm minut zalegała. Inspektor pogrążony był wciąż w myślach. Nareszcie podniósł głowę. I zobaczyłem wyraźnie na jego poważnem, stanowczem obliczu, że myśl była już dojrzała a cały plan gotów. Przemówił w końcu, głosem stłumionym lecz wyrazistym:

— Jest to wypadek niezwykły. Każdy krok musi być zrobiony po gruntownym namyśle. A przytem tajemnica musi być zachowana, — zupełna, ścisła tajemnica. Nie mów pan nikomu o tej całej sprawie, nie mów pan nawet nic a nic reporterom dziennikarskim. Już ja się z nimi porozumię i objaśnię ich jak potrzeba. Dowiedzą się jedynie tego, co uznam za stosowne, by się dowiedzieli.

Zadzwonił. Jakiś młody człowiek stanął na progu.

— Alaryku — rzekł do niego, powiedz reporterom, by chwilę jeszcze zaczekali.

Młody człowiek znikł.

— A teraz przystąpmy do rzeczy, systematycznie. W takich sprawach wszystko musi iść stopniowo z najdokładniejszą drobiazgowością.

Wziął pióro do ręki i nachylił się nad papierem.

— Jak się słoń pański nazywał?

— Hassan ben Ali ben Selim Abdallah Mohammed, Alhammal Dżamzetdżeziboj Duligh Sultan Ebu Budhgur!

— Doskonale. A w skróceniu!

— Dżumbo!

— Doskonale. Urodził się?

— W stolicy Siamu.

— Rodzice? Czy żyją?

— Nie. Zginęli.

— Czy było jeszcze jakie rodzeństwo?

— Nie. To jedyny ich potomek.

— Doskonale. Sprawa ta zatem dostatecznie określona. A teraz proszę mi opisać tego słonia, przyczem proszę, nie pomiń pan niczego, najmniejszego drobiazgu. Panu zdawać się może jakiś drobiazg tak drobiazgowy, że o takim drobiazgu mówić niewarto - a dla mnie drobiazgi najbardziej drobiazgowe nie istnieją, wcale! Wszystko jest ważnem!

Ja opisywałem a on pisał. Skoro skończyłem, rzekł:

— A teraz odczytam. Gdybym coś ominął — popraw pan.

Przeczytał co następuje:

— Wysokość stóp 19, długość od czoła do początku ogona 26 stóp, długość trąby 16 stóp długość ogona 6 stóp — w całości długość wraz z trąbą i ogonem 48 stóp. Długość kłów $9^1/_2$ stóp. W tym pomiarze uszy są już wliczone, Slad stóp — podobny do śladu stojącej w śniegu beczki, którąby co chwila dalej posuwano. Kolor słonia — lśniąco biały. Uszy ma przekłute, by módz zawiesić klejnoty, a ma zwyczaj widzów oblewać wodą. Trąbą swoją uderza nietylko służbę i tych, którzy go zwykle otaczają, lecz nadto i obcych. Na prawą tylną nogę lekko kuleje, na lewej łopatce ma małą bliznę. W chwili, gdy go ukradziono, znajdowała się na nim wieża mająca siedzenie na 16 osób, a dywan, którym była usłana, był wielkości zwykłego mieszkalnego pokoju.

(C. d. n.)

cyach; ożywionym jest jak nigdy Hyde-Park. Mamy bowiem teraz prześliczną pogodę, więc przejażdżki po Hyde-Parku należą do prawdziwych rozkoszy. Proszę sobie wyobrazić taką „Rotten Row" — aleję dostępną tylko dla jeźdźców i prywatnych ekwipaży. Co za przepych, co za wytworne toalety, jakie wykwintne powozy! Ciągną one wzdłuż alei kilka kilometrów długiej w czterech zbitych szeregach.

Co parę kroków spotyka się przepyszne czwórki, złotą młodzież na dziarskich rumakach. Ta część Hyde Parku zaćmiewa swym blaskiem nawet paryskie „Champs Elysées". Znającego język angielski zadziwi nazwa „Rotten-Row"; otóż powiem, że jestto zepsuta forma nazwy „Route du Roi". O ile mi wiadomo to i we Lwowie jest część miasta „Zamarstynów", która to nazwa jest zepsutą formą nazwy *Sommerstein*; takie bowiem miano miała tamtejsza, dawna osada niemiecka.

Ciekawe widowisko przedstawia Hyde-Park w niedzielę; jeżdżenie w tym dniu nie należy do dobrego tonu. Ci zaś którzy używają w niedzielę przejażdżek bywają wyśmiewani, podobnie jak „myśliwi niedzielni", „jeźdzcy niedzielni". Zresztą i dorożkarze nie jeżdżą w niedziele, co czy dla uszanowania dnia świętego. Otóż w niedzielę *Ir mondo distinguée* miesza się z szarym tłumem i udaje się wraz z nim piechotą do Hyde-Parku. Wśród wielotysięcznych zastępów widać tu i owdzie zbite gromady; jedni słuchają kaznodziejów, inni mówców politycznych.

Mieszczaństwo grupuje się w miejscu, gdzie przygrywa kapela parkowa, a towarzystwo zajmuje miejsca na krzesełkach, ustawionych długimi szeregami na trawie, wzdłuż „Rotten-Row'u". Choć krzesło kosztuje tylko miedziaka, mimo tego jednak nikt prawie z po za klas wyższych tam nie zasiada, zapewne dlatego, że ludzie z innych sfer nie czują się tam swojsko.

Jeżeli chodzi o szczyt elegancyi, to tę można oglądać w Operze. Frak jest tam dla panów codziennie obowiązujący; odpowiednio do tego ubierają się i panie, które występują w t. zw. „wielkich" toaletach tj. głęboko wyciętych, co Anglik nazywa „pełną" toaletą. Iluż to jest widzów, którzy przychodzą do „Opera-House" jedynie dla oglądania pięknych strojów, no i dla popisywania się nimi. Osobliwością londyńskiej opery są napisy na drzwiach do loż, wyrażające nazwiska wynajmujących je na cały sezon. Niejeden król złota i dyamentów uważa za wielkie szczęście, gdy jego nazwisko znajduje się w szeregu loż zajmowanych przez „duchesses", „marchionesses", „countesses", „viscountesses" i inne „ladies". Można więc tam wyczytać i takie napisy: A. Veit Esgre, Lionel, Philipps Esgre, J. Wernherr Esgre, A. Neumann Esgre — jak widzimy są to nazwiska... semitów.

*Jan Wołożyński.*

# Ziemie polskie.

## Z Poznania.

*Kuryer Poznański* na zapytanie, jak Polacy zachować się mają podczas przyjazdu Wilhelma II do Poznania, taką daje odpowiedź:

„W obecnej chwili położenie u nas jest tak jasne, tak niedwuznaczne, że ułatwia nam pod każdym względem decyzyę jak się zachować na leży. Zachowujemy ustawy, nadane nam przez obcy naród, który podbił naszą ziemię i teraz nad nią panuje. Liczymy się z faktem, że dziś nie polska, rodzinna ludność tu rządzi, lecz od stu lat tu napływająca obca, siłą swej przemocy. Liczymy się z tym faktem i każdy rozsądny człowiek u nas przestrzega przed jakiemkolwiek zboczeniem z drogi spokoju i rozsądku. Ale liczenie się ze stanem rzeczy, którego nie możemy zmienić, nie wymaga bynajmniej porzucania naszych zapatrywań i czynów dalej, jak tego ustawy pruskie wymagają".

„A zatem nie mamy najmniejszego powodu do narażania się obcemu na jakiekolwiek nieprzyjemności lub upokorzenia. To, do czego Polaków paragraf prawny zmusza, Polacy wypełniają, ale też absolutnie więcej wypełniać nie myślą. Prusacy sami zapewne wzruszyliby ramionami, gdyby widzieli, że sami za upokorzeniami gonimy. Jesteśmy ludem polskim, słowiańskim, pod rządami narodu germańskiego, który nami zawładnął, i z woli Opatrzności, a bynajmniej nie wskutek dobrowolnego zlania się naszego z jego ludem państwowym czyli państwowej asymilacyi, pod jego rządami. W naszem zachowaniu się wobec wszystkiego co niemieckie doprawdy, chyba dalej iść nie potrzebujemy, jak nas do tego sam pruski paragraf zmusza".

## Sprawa Grimma.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* podaje jeszcze kilka ciekawych szczegółów z rozprawy Grimma.

Oskarżony zachowywał się dość smutnie, co nawet pod pewnym względem budziło wstręt, ponieważ obłudny żal, jaki okazywał. Już podczas śledztwa widocznem było, że mnóstwem zeznań dotyczących szczegółów, nie mających związku z główną sprawą, zaciemnić chciał główną istotę rzeczy. W więzieniu udawał skruszonego i spędzał całe dnie na modlitwach. Przy końcu sprawy, kiedy przewodniczący zapytał go, czy ma jeszcze co do powiedzenia, wstał i prosił, aby mu karę zmniejszono i skazano go na śmierć, ponieważ tylko śmierć może go uwolnić od wyrzutów sumienia. Prokurator jednak zwrócił uwagę sądu, że Grimm w pierwszych już notatkach swych z roku 1894 (od tak dawna bowiem datują się dzieje jego szpiegowstwa), zapisał sobie na boku odnośny paragraf kodeksu karnego, który nie przewiduje kary śmierci. Wiedział zatem o tem, i liczył na to, że nie sądzony sądem polowym, tylko wojskowym, opierającym się na zwykłym kodeksie karnym, życia nie ryzykuje. Ostatnie zatem słowa, obliczone na efekt, po takiem zestawieniu faktów przez prokuratora, chybiły celu.

Już w początkowem śledztwie miał świadczyć Grimm, na zapytanie, w jakim celu dopuścił się zdrady, że czynił to jako niemiec dla dobra swej właściwej ojczyzny. Zamilkł jednak, skoro mu sędzia śledczy zwrócił uwagę, że pod pozorem pracowania dla ojczyzny brał pieniądze, i to grube.

Oprócz Czerikowa, który był przez dłuższy czas, w pierwszym i drugim dniu sprawy obecnym na posiedzeniu, brali udział jako główni świadkowie: generał Puzyrewski, żona podsądnego i kochanka jego pani Biström. Pomiędzy rozmaitemi rzeczami, figurującemi jako corpus delicti, znajdowała się i fotografia tej ostatniej, wykonana w Wiedniu, za pomocą której wpadli agenci t. zw. contre espionnage na trop zdrajcy. Pomiędzy sędziami, w skład których wchodził przewodniczący generał Strielnikow, dwaj generałowie, dwaj pułkownicy i dwaj kapitanowie, znajdowało się dwóch Polaków. Jeden z nich jest pułkownik Barszczewski, znany podróżnik na Wschodzie, wstępujący w ślady Przewalskiego i drugi, którego nazwiska dokładnie dowiedzieć się nie mogłem.

Czy naznaczony z urzędu adwokat oskarżonego, kapitan Zabiełło, jest Polakiem, czy też pochodzi z linii zruszczonych Zabiełłów, dowiedzieć się również nie mogłem.

Jak sprawozdanie urzędowe brzmi, sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Cywilnych nie dopuszczono wcale; z wojskowych tych jedynie, którzy bezpośrednio ze sprawą byli w styczności. Z cywilnych tylko trzej mieli prawo uczestniczyć przy rozprawie, mianowicie prezes sądu tajny radca Timanowski i dwaj prokuratorowie sądów obydwóch instancyi w Warszawie. Z prawa skorzystali tylko dwaj ostatni, prezes Timanowski nie był obecnym.

Wyrok uprawomocni się w dniu 16 (3 starego stylu) czerwca. Przez ten czas przedstawiony zostanie cesarzowi. Wątpić należy, czy na tej drodze ulegnie jakiejkolwiek zmianie.

# Tion-tion.

*(Aktor rodu ptasiego.)*

Pośród dziewiczych, niemal niezbadanych lasów Guiany żyje ptak, niepospolitymi talentami obdarzony; zowie się: tion tion. Krajowcy wysoko cenią tego ptaka dla prześlicznego upierzenia; żółte pióra z ogona tion-tion stanowią najpiękniejszą ozdobę ich stroju. Choć mnóstwo tych stworzonek ginie od nieubłaganej ręki ludzkiej, mimo tego ptaszyna szuka towarzystwa człowieka, a to w tym celu, aby jego zwyczaje i nawyknienia... naśladować. Francuski badacz przyrody, Fulbert Dumonteil, który właśnie powrócił z Guiany opisuje przymioty tego ptaka z wielką znajomością i poetycznie zarazem.

Nie należy do rzeczy osobliwych widzieć tuzin prześlicznych gniazdek tion-tion'a, zwisających z gałęzi jednego drzewa. Za najlżejszym powiewem wiatru bujają w powietrzu, przesyconem wonią lasu kolebki, z których wyzierają główki młodych, delikatnym puszkiem okrytych stworzonek.

Tion tion lubi często figle płatać i bezustannie świegotać. Naśladuje każde brzmienie głos, który usłyszy i rozumie się, że nikt go tego nie wyucza. Przychodzi już na świat ze swem A, B, C. Powtarza nietylko każdy głos ludzki z podziwienia godną wiernością, ale — co już wprost w zdumienie wprawia — naśladuje łudząco akcent, właściwy słyszanemu językowi. Raz więc udaje Anglika, to znów Francuza, Włocha, Hiszpana, Polaka; tylko rubaszńej mowy niemieckiej nie może sobie przyswoić. Może dlatego, że w Guianie mało spotyka się Niemców, a może... z głębszej jakiej przyczyny. *Chi lo sa?*

Jako dobry aktor odgrywa tion-tion znakomicie scenę porwania: woła rozpaczliwym głosem o pomoc, jakby go mordowano; jęczy i zawodzi, jakby w trwodze przedśmiertnej, a potem nagle wybucha głośnym, pustym śmiechem. Sprawia to wrażenie, jak gdyby tion tion wiedział o tem, że przechodnie w lesie myślą, iż kogoś w gęstwinie mordują, i gdy się zdaje, że ludzie spieszą z pomocą walczącemu ze śmiercią, ptasi figlarz daje do poznania, że „Króla" stworzenia w pole wyprowadził.

Badacz przyrody Alcide d'Orsigny opowiada, że dał się raz zwieść temu skrzydlatemu komikowi. Około północy usłyszał charczenie i rozpaczliwe wołanie o pomoc.

Zerwał się więc na równe nogi, chwycił za rewolwer i obudził swego przewodnika Indyanina.

Słyszysz! — zawołał Orsigny — co za jęki! To pewnie jakiegoś biedaka opadli rabusie. Ruszaj się! Spieszmy mu na pomoc!

Ledwie uszli kilka kroków, rozległ się głośny śmiech, chichotanie. Zaspany Indyanin zawrócił natychmiast z drogi i powiedział Francuzowi, że to tion tion jego kosztem tak się za bawia.

Repertoar tego ptaka jest bardzo bogaty i urozmaicony. Żaden szmer, szept, ani też głosy, które wydają ptaki, zwierzęta, nie uchodzą jego uwagi. Tion tion wszystko podchwyci, wszystko sobie zapamięta. Przy danej okoliczności lubi się popisywać tem, co sobie przyswoił. Gdy nabierze przekonania, że olśnił zdumionego słuchacza, znika nagle, szczebiocząc pieszczotliwie: „tion-tion", któremu to brzmieniu nazwę swą zawdzięcza.

Tion-tion naśladuje rżenie konia, miauczenie kota, szczekanie, wycie psa, gwizd małpy, słowem — wszystko, co tylko usłyszy, wychodzi wiernem echem z gardziołka tego przedziwnego ptaszęcia. Wprawia ono słuchacza naprzemian w zdumienie, zachwyt, rozwesela go i obudza przerażenie, poczem głos jego przechodzi w słodki świergot, w końcu zabrzmi w lesie urywane: „tion, tion" i znika ślad po aktorze ptasiego rodu.

Zdaje się, jakby mówił do słuchacza: „Widzisz, porządnie cię wykierowałem na dudka. Ja, mała ptaszyna urządzam takie widowisko — i to mię cieszy! „Ta-ta-tion-tion!"

*Hd.*

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 18. Czerwca 1902.*

**Kalendarzyk.**

We czwartek 19 czerwca Gerwazego i Protaz. — Gr. kat. Wasaryona Prep. — Kal. słow. Borzysław. Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 20 czerwca Sylweryusza. — Gr. kat. Fteodota swiasz. — Kalendarz słow. Bogna św. Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W sobotę 21 czerwca Alojzego Gonzagi — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Domysława. Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

— **Ks. kardynał Puzyna** wraca z Rzymu do Krakowa około 25 bm.

**Wizytacya ks. arcyb. Bilczewskiego,** W Mogielnicy, dokąd w dniu 13 bm. udał się ks. arcybiskup Bilczewski z Trembowli na wizytacyę kanoniczną, wyjechała na jego spotkanie konna banderya i towarzyszyła mu do bramy tryumfalnej, u której powitało ks. arcybiskupa duchowieństwo miejscowe, rada gminna i niezliczone tłumy ludności. Dnia 14 bm. udał się ks. arcybiskup do Janowa, gdzie również konna banderya towarzyszyła mu do bramy, gdzie odbyło się uroczyste powitanie przez duchowieństwo i tłumy miejscowej ludności.

Dnia 15 bm. udał się ks. arcybiskup do Podhajczyk. Naprzeciw ks. arcybiskupa wyjechała znakomicie zorganizowana przez Józefa hr. Koziebrodzkiego banderya konna i towarzyszyła aż do kaplicy wiejskiej, gdzie zgromadzoną była ludność wioski i rodzina hr. Koziebrodzkich wraz z zaproszonymi gośćmi. Ks. arcybiskup przemówiwszy do zebranych i udzieliwszy im swego arcypasterskiego błogosławieństwa, przyjął gościnę u hr. Koziebrodzkich, a po wieczerzy powrócił do Janowa. Dnia 17 bm. dokonał ks. arcybiskup wizytacyi filialnego kościoła w Kobyłowłokach, a dziś rano odjechał do Chorostkowa.

— **Zapiski osobiste.** O. Łukasz Wronowski ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, były przełożony misyi bułgarskiej, złożony od lat kilku ciężką chorobą, znajduje się obecnie w stanie agonii, tak, że chwile jego zdają się już być policzone.

— **Gubernator Banku** austro-węgierskiego dr. Biliński wrócił do Wiednia z podróży urzędowej po Czechach.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie rolnictwa, Janowi Rzeczyckiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Awans w krakowskiem Tow. wzaj. ubezpieczeń.** Do rangi VI awansował p. Ludwik Haniszewski naczelnik sekcyi I w Krakowie, do rangi VII Jan Łobierzycki w Czerniowcach, do rangi IX Romuald Niedźwiecki w Krakowie, do rangi X Zenon Jurewicz i Karol Czajkowski w Czerniowcach. W etacie manipulacyjnym: do rangi X Józef Nitsch w Krakowie, do rangi XI Karol Marak w Bernie i Karol Toegl w Przemyślu.

## Kronika lwowska.

= **Ignacy Paderewski** opóźnił przyjazd do Lwowa i zamiast dziś, jutro wieczorem przyjedzie do naszego miasta, aby tu dać trzy koncerty na cel dobroczynny. A to na budowę kościoła św. Elżbiety, pomnika Mickiewicza i Towarzystwa dziennikarzy. Bilety na wszystkie trzy koncerty z których pierwszy odbędzie się w sobotę, sprzedaje od jutra rana wyłącznie tylko kasa teatralna.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 19 bm. o 6 wieczór.

= **Pożyczka dla Lwowa.** *Dz. pol.* pisze: „Deputacya lwowska, która bawiła przez kilka dni w Wiedniu, aby uzyskać u rządu przyspieszenie budowy gmachów rządowych, oraz subwencyę dla m. Lwowa celem rozpoczęcia robót i dania pracy robotnikom bez zajęcia, uzyskała od rządu bezprocentową pożyczkę w kwocie miliona koron. Pożyczka ta potrąconą ma być następnie ze subwencyi, którą miasto nasze otrzyma na przeprowadzenie rozmaitych inwestycyj. Deputacya uzyskała tak pomyślny rezultat dzięki gorącemu poparciu p. Jaworskiego, oraz Koła polskiego, jakoteż interwencyi p. Głąbińskiego, który deputacyę oprowadzał wszędzie, a sam, jako radny miejski, znając dokładnie stan finansów Lwowa, gorąco i wymownie w komisyi parlamentarnej Koła poparł żądania deputacyi". Dodać musimy, że wedle naszych informacyi, gorąco się tą sprawą zajmował również minister dr. Piętak.

= **Powstała myśl** wznowienia obchodu zwycięztwa pod Grunwaldem dnia 15 lipca. Wykonania jej podjął się „Związek chrześcijańsko narodowy".

= **Ruskie pensyonarki politykują.** Jest w zwyczaju, że pensyonarki należące do zakładu wychowawczego sióstr Bazylianów co roku w drugi dzień Zielonych świąt odwiedzają cerkiew ruskiego seminaryum, gdyż ten dzień jest szczególniejszem świętem seminarzyckiej cerkwi. Otóż tego roku przybyły tam także pensyonarki, atoli mimo zaproszenia alumnów do cerkwi nie weszły, lecz stały przed bramą cerkiewną do końca nabożeństwa. Tym sposobem zamanifestowały owe panienki solidarność z alumnami secesyonistami. Także wbrew zwyczajowi absentowali się obecni we Lwowie księża Juryk, Jackowski i Jarema, zapewne dlatego, że nie sympatyzują z tymi alumnami, którzy przerwali secesyę i uczęszczają na uniwersytet lwowski.

= **Prof. Lutosławski** przybył znowu do Lwowa i rozpoczął wczoraj w sali „Gwiazdy" cykl wykładów o ideałach narodowych. Tematem pierwszego wykładu był ideał „czystość". Ideał ten nazwał p. Lutosławski czysto polskim, narodowym, mającym początek w polskim mesyanizmie. Takiem życiem czystem żyli Słowacki i Mickiewicz w późniejszych latach, a przedewszystkiem Towiański. Krasiński zaś nie dorósł (?) do tego, bo kochał cudzą żonę. W takiej czystości żyje i teraz dużo braci filaretów. Prelegent odróżnia tę czystość, o której mówi, od czystości zakonników, którzy muszą zamykać się w murach, aby uniknąć pokus, a którzy są czyści ciałem, ale nie są czyści duchem, filareci zaś, ci „zakonnicy" polscy, żyjący w świecie i stykający się ciągle z jego pokusami, powinni tak zahartować ducha i taką mieć moc nad ciałem, ażeby żadne pokusy nie wywierały nawet wrażenia na nich, żeby ciało ich tak było podległe duchowi, iżby wykluczono walkę ciała z duchem; tamta wywalczona cnota zakonników jest rozpustą wobec tej wielkiej, panującej nad ciałem, czystości ducha. Ale dlaczego aż taka bezwzględna, anielska czystość ma być ideałem narodowym i w czem przynosi pożytek narodowi, tego nie wyjaśnił prelegent. I czy jest ona w ogóle do osiągnięcia możliwą dla ludzi światowych, kiedy najwięksi asceci, najczystsi święci — jak stwierdza sam prelegent — walczyli z pokusami? O tem, iż takimi są niektórzy filareci, mimo zapewnień prelegenta, wątpić można.

Z drugiej znów strony praktycznem i chwalebnem jest wezwanie p. Lutosławskiego do wszelkiej wstrzemięźliwości, głównie od alkoholu, od palenia tytoniu, od zbytniego dogadzania sobie w jedzeniu, od zbytku i kokieteryi w stroju, szczególnie ze strony kobiet; wszystko to nazywa p. Lutosławski nieczystością. Dowodzi także p. Lutosławski, iż dla wodzów, dla bohaterów, również jak dla artystów i poetów, konie znem jest, aby żyli samotnie, ponieważ kobieta zawsze jest upadkiem geniuszów, zawsze z wyżyny ściąga ich na dół i niejeden wódz dla uścisku kobiety, opóźnił chwilę stanowczą, przegrał bitwę lub zaprzepaścił sprawę narodu. Dlatego nasz Kościuszko był wielkim wodzem, iż odtrąciła go kobieta.

Ponieważ na wykłady prof. Lutosławskiego bardzo dużo uczęszcza młodzieży, więc gdyby tylko jakiś procent z tych cnót górnych wszczepił się w ich młode, wrażliwe umysły — byłaby korzyść dla społeczeństwa, dla narodu. Wczoraj p. Lutosławski wbrew zwyczajowi mówił krótko i nie omówiwszy dokładnie tematu, widocznie przerwał nagle i zakończył prelekcyę.

= **Sutą obławę** urządziła policya u rzezimieszka Teodora Strużа, wyrobnika, zamieszkałego u M. Żelichowskiego, dozorcy domu przy ul. Sykstuskiej. Po przeprowadzonej rewizyi zakwestyonował agent policyi Swierkosz u Strużа: złoty zegarek, złoty pierścień z szafirem, złotą szpilkę z perłą, 2 pugilaresy z 106 koronami, kartkę zastawniczą banku ormiańskiego, rewolwer, mnóstwo bielizny i ubrań. Strużę oddano do aresztów policyjnych, a zakwestyonowane przedmioty zdeponowano.

= **Wielką kradzież sreber** wartości 576 koron na szkodę p. G. zamieszkałego przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 29 popełnił nieznany sprawca, dostawszy się przez otwarte okno na 1. piętrze za pomocą drabiny. O kradzież podejrzany jest wywołany ze Lwowa złodziej, Derkacz, którego dotąd nie odszukano.

## Kronika krajowa.

**Wyścigi w Krakowie.** W czwartym dniu wyścigów w Krakowie w biegu pierwszym o nagrodę 2000 k. (meta 1000 m.) pierwsza była „Herzdam" Dawida, drugim „Lope de Vega" Mauthnera, trzeci „Parnas" Zangena. Totalizator 10 : 15.

W drugim biegu o nagrodę 4000 k. (meta 2400) biegły tylko dwa konie hr. Siemieńskiego „Elle se gobe" i „Korona".

W biegu trzecim o nagrodę 3000 k. (meta 1800) pierwszy był „Miszek" Schindlera, drugi „Silvio" tegoż, trzeci „Montezuma" Mauthnera. Tot. 10 : 30.

W biegu czwartym o nagrodę 3400 k. (m. 2800) pierwsza „Nina" Schindlera, drugi „Gugu" tegoż trzeci „Montezuna" Mauthnera. Totalizator 10 : 12.

W biegu piątym o nagrodę 2400 k. (meta 1600) pierwszy „Mazagran" Redgrezya druga „Olympia" Zangena. Biegały tylko dwa konie. Koń zwycięski został rozlosowany i wygrał go los nr. 818.

W biegu szóstym steeple chase o nagrodę 4500 k. (m. 4800) pierwsza „Licho bez szlarki" K. Ostaszewskiego, drugi „Boheme" Mrawika, trzeci „Rezkakas" Mauthnera. Tot. 10 : 47.

W ostatnim biegu pożegnalnym o nagrodę 2400 k. (m. 1200) pierwszy „Da capo" Michlstettera, drugi „Sarkantyu" Mauthnera, trzeci „Bencze" Zangena, czwarty „Ivo" Schindlera. Totalizator 10 : 25.

**Z Brodów** piszą nam: Festyn onegdajszy powiódł się nadspodziewanie bardzo dobrze i przyniósł „Sokołom" i „Tow. szkoły lud" znaczny dochód. Nadspodziewanie — powiadamy — gdyż ktoś zabronił oficerom i wogóle całej tutejszej załodze i należącym do tejże rodzinom udziału w tym festynie, a nawet bez najmniejszego porozumienia się (zapewne) ze starostwem, zarządził pogotowie kompanii strzelców. Zarządzenie to sprawiło na mieszkańcach Brodów, którzy dotąd żyli z oficerami i ich rodzinami w najprzykładniejszej harmonii, ujemne wrażenie, a to tem bardziej, że aranżerami festynu byli sami prawie urzędnicy państwowi, których lojalności nikt dotychczas nie poddawał w wątpliwość,

**Ze Stryja** piszą nam: Uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu papieża Leona XIII wypadł wspaniale. Wstępne słowo wypowiedział bardzo pięknie dyrektor gimnazyum dr Petelenz. Chór mięszany odśpiewał kilka pieśni Galla, Gounoda. Ogólnie podobało się Gounoda „Ave Maria" sopran solo odśpiewane z pewnem wystudyowaniem przez pannę Herminę Speidel; skrzypce spoczywały w rękach najlepszego muzyka amatora dra T. Stahlbergera. Niemniej podobała się deklamacya „Oda na powitanie wieku XX" napisana przez Ojca św. Leona XIII wypowiedziana z niezwykłą brawurą przez p. Hamerskiego. Olbrzymią salę narodnego Domu zapełniła licznie zebrana publiczność a między innemi przybyli także z powiatu margrabina Gordon de Hunslé hr. Rusoccy, ks. Swidrygiełłowie, Ewelina br. Brückman z córką, Adamowie Onyszkiewiczowie, Czesławowie Niewiadomscy. Honory gospodarzy spełniał ks. kanonik Ollender i starosta radca dr. Niewiadomski. Z inteligencyi przybyli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych.

**„Wiecze" w Kozowej** (pow. brzeżański) zapowiada *Diło* na 25 bm. Omawianem być ma na tym wiecu: polityczne i ekonomiczne położenie narodu ruskiego; sprawa ruskiego obrządku i emigracyi. Wiec zwołują księża: Konczewicz, prezes brzeżańskiej „Rady selańskiej" i Rotko.

**Księży jubilatów** gr. kat. obrządku jest w Galicyi 91, mianowicie w archidyecezyi lwowskiej 36, przemyskiej 31, w stanisławowskiej 24. Najstarszym jest ks. B. Kamiński, proboszcz w Lachowcach, w stanisławowskiem liczy 94 lat, a 68 kapłaństwa.

**W Lubaczowie** wybuchł dnia 15 bm. w południe groźny pożar, który pochłonął 26 gospodarstw a około 70 budynków. Pomiędzy spalonemi budynkami znajduje się urząd podatkowy, koszary żandarmeryi, pomieszkanie sekretarza gminnego Koziorowskiego, ks. katechety Klisza, urzędników sądowych Kapuścińskiego i Freybergera, tudzież poborcy podatkowego Wąsowicza.

**Wypadek kolejowy.** Ze Stanisławowa telegrafują: Z powodu oberwania się chmury i ulewnych deszczów uszkodzony został nasyp kolejowy między stacyami Kuczurmare i Hliboka, w kilometrze 292 i 298; wskutek tego w nocy z 17 na 18 czerwca zatrzymany został pociąg nr. 314, idący z Ickan do Lwowa, na stacyi Hliboka a pociąg nr. 303 zdążający ze Lwowa na stacyi Kuczurmare, aż do usunięcia przeszkody. Spóźnienie wywołane tym wypadkiem, wynosiło 75 minut przy pociągu 303, a 2 godziny przy pociągu 314.

# Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

**Szegedyn** 18 czerwca. Odbył się tu proces przeciw wszechniemieckiemu redaktorowi Arturowi Kornowi z Wielkiej Kikindy, który w piśmie swem zamieścił wiersz podburzający przeciw państwu węgierskiemu. Korn został skazany na sześć miesięcy więzienia.

**Madryt** 18 czerwca. W Aviles (Asturya) przyszło podczas obchodu w dniu św. Antoniego do bójek. 11 osób odniosło obrażenia, w tem kilka ciężkie obrażenia, pochodzące od strzałów karabinowych. Policya aresztowała 12 osób

## Zmarli.

W Paryżu ks. Marcin Kwiatkowski, kapelan szkoły polskiej w Batignolles; Ernestyna z Bułharowskich Allix; Leokadya Stryjeńska, córka oficera b. wojsk polskich z r. 1831.

## Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarz. głuchoniemych „Nadzieja" odbędzie się 23 bm. o g. 8 wieczór w sali „Gwiazdy".

**Stan powietrza.** (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 17 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +08·2, Praga +11·1, Lwów +12·0, Czerniowce +15·3, Przemyśl +11·9, Nowy Zagórz +12·1, Skole +10·3, Tarnów +—·—, Ischl +17·9, Budapeszt —·—, Gorycya —·—, Riva +11·8 Semmering +04·2, Kraków +14·6, Tarnopol —·—.

# Ruch artystyczno-literacki.

* **Dyrekcya teatru** podaje do wiadomości, że bilety na wszystkie trzy koncerty z udziałem Paderewskiego, kasa teatru sprzedawać będzie począwszy od jutra od godziny 9 rano do 1 południu, a w dnie koncertów przez cały dzień. Dyrekcya teatru zwraca uwagę, że zamawiań żadnych ani kancelarya, ani kasa teatru nie przyjmowały, tak że wszystkie bilety są do nabycia w kasie.

* **Tow. muzyczne we Lwowie.** Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek na podwyższenie tow. muzycznemu we Lwowie rocznej subwencyi z 6000 kor. na 8000 kor

* **„Pajaców" Leoncavalla** wystawi po raz pierwszy paryska „opera wielka" w przyszłym sezonie (październik). Będzie to premiera w całem słowa tego znaczeniu, gdyż dotychczas opera ta nie była jeszcze w Paryżu przedstawioną. Partyę główną (Canio) odśpiewa Jan Reszke.

* **„Faraona"** Prusa tłumaczy p. Kozakiewicz na język francuski.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek po raz piąty „Wieczór Trzech Króli" komedya w 5 aktach (8 odsł.) W. Szekspira.

W piątek „Dramat Kaliny" trzy akty prozą Z. Kaweckiego,

W sobotę „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

W niedzielę popołudniu „Piękna z Nowego Jorku" operetka G. Kerkera.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We czwartek „Król Henryk IV" część I dramat Szekspira.

W sobotę „Owoce oświaty" Tołstoja (nowość).

W niedzielę „Wesele" Wyspiańskiego.

# Krytyk-psychjatrą.

Przed kilku dniami wyszła książka Józefata Nowińskiego p. t. „Stanisław Przybyszewski". Zawiera ona tyle ustępów ciekawych, tyle obserwacyi głębokich i tyle oryginalności w analizie krytycznej, że zasługuje na głębszą uwagę.

Nowiński wyjaśnia w przedmowie wnioski, do których go zagłębianie się w książkach wodzireja modernizmu naszego doprowadziło. Wnioski te są następujące: „Zabarwienie specyalne dziełom Przybyszewskiego nadaje kult alkoholu. Psychologia wszystkich jego bohaterów, wszystkich utworów — jest psychologią typowego alkoholika. Niektóre dzieła jego (np. *De profundis*) są takim obrazem alkoholizmu ostrego (halucynacye wzrokowe i słuchowe, fobja, fałszowanie wrażeń, przewrotność myśli i uczuć, stany fizyczne), że nietylko niepodobna w nich znaleźć szczegółu, któryby mu przeczył, lecz nawet takiego, któryby nie był charakterystycznym w tym sensie... Psychopatja płciowa, alkoholizm i przewrotność, nieznająca sobie równej, z jaką te moce podszywają się pod filozoficzne reformatorstwo w sztuce i życiu — to duch trójjedyny świetnych w swej charakterystyczności momentów zmysłowych, wizji nadnaturalnie barwnych, oraz przedźwięcznych deklamacji pseudo-ideowych."

Po takiem wyjaśnieniu swych wniosków ostatecznych przystępuje Nowiński do analizy poszczególnych momentów w twórczości Przybyszewskiego i przedewszystkiem z logiką nieubłaganą wykazuje całą płytkość i niekonsekwencyę jego doktryny estetycznej, jego filozofii tworzenia artystycznego. Z barwnych łupinek stylowych wypada pod naciskiem lancetu krytycznego jądro niedojrzałe a robaczywe; z dymów upajających, któremi autor „Złotego runa" otacza swoje ewangelje, wyłaniają się dziwolągi myśli obłędnej, pełnej kuglarstwa błyskotliwego, maniactwa patologicznego, pozy anarchicznej, strzępów zapożyczanych i ciasnego powierzchownego dyletantyzmu. Na szczególną uwagę zasługuje niemiłosierna analiza dogmatu o tożsamości genjuszu i satanizmu, o tej doktrynie, która twierdzi, że każdy prawdziwy twórca-artysta „rzuca posiew nowych zbrodni na ziemię pod naciskiem złych instynktów", że każdy jest „dzieckiem szatana" i że takimi satanistami był nietylko Rops i Poe, ale nawet Sokrates, Chopin i i Schuman.

Następny ustęp poświęca Nowiński pojęciom Przybyszewskiego o kobiecie, w których „psychopatya płciowa tak doskonale kojarzy się z alkoholizmem". Przybyszewski, jak wiadomo, wypowiada wzgardę bezwzględną tym artystom przeszłości, którzy kobietę idealizowali jako kwiat istnienia; zdaniem jego „artysta, idący drogami duszy", musi w kobiecie upatrywać potwora, który „przykuł mężczyznę pieszczotą fałszywą, wychował go na jednożeńca, wszczepił mu w krew jad szatańskiego bolu". Nowiński, zaznaczywszy ironicznie, że ani Dante, ani Mickiewicz, ani Szekspir nie szli „drogami duszy", wykazawszy w teoryach Przybyszewskiego cały „bigos niekonsekwencyi", w których nikt się sensu dobabrać nie może i rzuciwszy mimochodem uwagę, że według autora doktryny chorobliwej „czystość ma wartość tylko jako coś do pokalania", i że „gdyby wściekłemu głodem wilkowi świadomość i natchnienie poetyckie mogło dopisać, tak samo demonizowałby jagnię, widząc w nim piekło pokus i okrucieństwo rozpaczne usuwania się z pod wilczych zębów i szatańską ironię sycenia swem mięsem krwawem tylko na krótki czas"; scharakteryzowawszy w ten sposób zasadę i wartość psychologii satanistycznej, Nowiński, wierny swemu założeniu, przedstawia znowu związek



przybyszewszczyzny maniackiej z alkoholizmem i newrozą płciową. Z tych stanów patologicznych rodzą się w „samcu zwyrodniałym“ owe obrazy ohydy, owo uczucie strachu, owe halucynacye potworne i owe przywidzenia o siłach straszliwych, drzemiących rzekomo w kuszy kobiecej. Zdaniem Nowińskiego w dziełach Baudelaire'a jest przewaga pierwiastku artystycznego nad patologicznym, w dziełach zaś Przybyszewskiego odwrotnie i bliższy on obłąkania Sade'a, niż poezyi „Kwiatów grzechu“.

W drugiej połowie owej świetnej rozprawy autor kolejno analizuje utwory Przybyszewskiego i w każdym ukazuje psychopatę deliranta z typowemi objawami degeneracyi zupełnej. Wszystko, cokolwiek napisał—z wyjątkiem pierwocin jego twórczości, które Nowiński pomija (Ola Hansson—Chopin i Nitsche) — jest tylko opętaniem maniackiem, przywidzeniem błędnem, konwulsyą nerwową, zgrzytem i szczękiem obłędu, apetytem obłąkańca, dzikim rykiem lub strachem deliranta, słyszącego „szczury gryzące“ klasyczny rys *delirium tremens*,—jak mówi autor broszury. „Kończąc tę pracę — dodaje Nowiński — mam wrażenie takie, jakbym opuszczał posadę posługacza w domu obłąkanych, gdzie nie było ani jednego okazu obłędu szlachetnego: sam obłęd haniebny“.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W Krakowie otruła się rozczynem karbolowym Karolina Smalz, żona inkasenta jednej firmy handlowej.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

Organizuje się w Poznaniu pielgrzymka polska do Rzymu; na czele jej staje arcybiskup ks. Stablewski.

# Ostatnie wiadomości.

Patent cesarski, zwołujący wszystkie sejmy na 21 bm., a tyrolski na 25 bm., ogłoszony dziś w urzędowej *Wiener Ztg*, nosi datę 16 bm. Dziś też marszałek kraj. rozesłał do posłów zawiadomienie, że odroczone w grudniu obrady sejmu rozpoczną się ponownie w sobotę 21 bm o godz. 11 rano i dołączył porządek dzienny tego pierwszego posiedzenia.

# Telegramy i telefonematy.

### Rada państwa.

**Wiedeń** 18 czerwca. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent Izby zawiadomił o zaręczynach arcyks. Maryi Annuncyaty z ks, Zygfrydem Bawarskim i prosił o upoważnienie do złożenia w imieniu Izby gratulacyj.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye, między temi interpelacyę Romańczuka i towarz do prezydenta ministrów w sprawie zabrania ksiąg rachunkowych w kasie zaliczkowej w Kołokolinie.

Poseł Albrecht żali się w długiej mowie na nieodpowiadanie ze strony rządu na interpelacye, dotyczące upośledzenia Niemców na Morawie.

Prezydent kilkakrotnie przerywa mowcy, prosząc go, aby się ograniczył na zapytaniu lub postawienia wniosku.

Poseł Stransky w zapytaniu do prezydenta zwraca uwagę, że poseł Reichstaedter został wezwany do ćwiczeń wojskowych na dzień 20 czerwca a więc na dzień, w którym sesya rady państwa mogłaby jeszcze trwać, wskutek czego mogłaby nastąpić kolizya między obowiązkiem posła o obowiązkiem pełnienia służby wojskowej. Zapytuje, czy prezydent chce w tym kierunku interweniować u ministra wojny, względnie u ministra obrony krajowej, aby posłowie w ciągu trwania okresu parlamentarnego nie byli powoływani do ćwiczeń wojskowych.

Prezydent odpowiada, że zapyta w tej sprawie ministra obrony krajowej.

P. Steiner zapytuje prezydenta Izby, czy zechce porozumieć się z prezydentem Izby panów i rządem w tym względzie, aby ustawa o handlu terminowym zbożem przyszła na porządek dzienny posiedzenia Izby panów w piątek. Izba panów ma obowiązek uchronić się przed zarzutami, że stoi pod komendą wielkokapitalistycznych, żydowskich wpływów giełdy wiedeńskiej.

Prezydent Izby odpowiada, że Izba panów jako ciało autonomiczne jest samodzielna, przyrzeka atoli uczynić zadość życzeniu p. Steinera.

Po licznych innych zapytaniach zabrał głos p Kathrein jako przewodniczący komisyi budżetowej i stawia wniosek natychmiastowego nagłego traktowania przyjętych w komisyi budżetowej uchwał w sprawie kilku ustaw o ulgach podatkowych, dalej w sprawie uchwały Izby panów co do zniesienia myt.

Nagłość przyjęto, a potem uchwalono wszystkie te ustawy, oraz ustawę o mytach, ze zmianami Izby panów w 2 i 3 czytaniu.

Przystąpiono do dyskusyi nad całym szeregiem wniosków w sprawie zapomóg dla miejsc dotkniętych klęskami elementarnemi.

P. Breiter wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do przedkładania co kwartał sprawozdań, w jaki sposób załatwione zostały wnioski nagłe o przyznanie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Wszystkie wspomniane wyżej wnioski i rezolucye uchwalono.

Następnie przyszła kolej na wniosek nagły Klofacza w sprawie dostarczenia pracy dla Pragi i okolicy. Ponieważ wnioskodawcy nie było w Izbie, stracił głos, a nagłość jego wniosku bez dyskusyi odrzucono.

Izba przeszła do porządku dziennego t. j. dyskusyi nad ustawą o odszkodowaniu w razie wypadków, płaconem przez koleje elektryczne i tramwaje.

Izba posłów przyjęła po krótkiej dyskusyi ustawę o rozszerzeniu obowiązku odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki z powodu przejechania i t. p. — także na koleje miejskie, poruszane motorami elektrycznymi.

Następnie uchwalono wydanie sądom posłów Wolfa i Schalka. Schalk prosił, aby Izba głosowała za jego wydaniem i wskazał przytem na to, że Wolf wniósł przeciw niemu dwie skargi i to w niekompetentnych sądach w Bernie i Lincu, co jest jasnym dowodem tego, że Wolf pragnie salę sądową ominąć.

Następnie odpowiadał minister kolei i prezydent ministrów na interpelacye. Prezydent ministrów odpowiedział między innemi na interpelacyę Klofacza w sprawie ostatniej mowy Buelowa w Izbie panów sejmu pruskiego. Klofacz postawił wniosek natychmiastowego otwarcia dyskusyi nad tą odpowiedzią Koerbera. Wniosek ten atoli wśród wrzawy i okrzyków odrzucono.

W końcu zabrał głos dr. Koerber i w przemowie swej dał krótki pogląd na ubiegłą sesyę, wspomniał o załatwieniu budżetu i o załatwieniu przedłożeń, ważnych dla państwa i ekonomicznego rozwoju jego, w końcu życzył posłom pomyślnych feryj.

Na tem o godz. 4 popołudniu posiedzenie zamknięto i faktycznie parlament został odroczony do jesieni. Oficyalne ogłoszenie odroczenia parlamentu nastąpi dopiero po piątkowem posiedzeniu Izby panów.

---

**Londyn** 18 czerwca. „Biuro Reutera“ donosi z Georgetown (Guyana angielska); Parowiec norwegski „Jotun“, najęty przez pewną firmę angielską do handlu pobrzeżnego koło Demerary (Guyana), został przez powstańców wenezuelskich zmuszonym przewieźć wojska ich do Bolivaru. Kiedy parowiec dnia 10 bm. powracał, napadło nań wojsko rządu wenezuelskiego, przyczem kapitan jego został zabity.

Dalszych depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy, gdyż telefon na linii Lwów-Kraków dziś przerwany.

# Rozmaitości.

Ω **O hymn węgierski.** Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego głos dep. Ljubomir Pawłowicz, serbski narodowiec i oświadczył, iż wiadomość podana przez dzienniki, jakoby on w Wielkiej Kikindzie insultował wychowanków internatu szegedyńskiego za to, iż śpiewali węgierski hymn narodowy, jest zupełnie bezpodstawną. Mowca zawsze szanował węgierski hymn narodowy i protestuje przeciw tej insynuacyi. Sprawa ta, zanim nie będzie zbadaną dokładnie przez sędziego śledczego, nie powinna być wytaczaną przed forum izby. Przedstawienie całego zajścia w dziennikach jest nieprawdziwe, a fakt ten powinien skłonić izbę do odroczenia tej sprawy, aż do czasu, gdy śledztwo będzie ukończone (Głosy: Powiedz pan, jak się właściwie rzecz miała). Pawłowicz oświadcza, iż nie może podać dokładnego stanu rzeczy, lecz prosi raz jeszcze izbę, aby z wypowiedzeniem swego zdania wstrzymała się aż do ukończenia śledztwa.

Głosy: Proszę powiedzieć więc, jak się rzecz miała?

Pawłowicz: Nikogo nie obraziłem i nikogo nie insultowałem za śpiewanie hymnu węgierskiego.

Dep. Veszy z partyi rządowej oświadcza, iż był przygotowany na to, że Pawłowicz wszystkiemu zaprzeczy. Twierdzi, iż cała sprawa miała się tak, jak ją przedstawiły dzienniki i że dep. Pawłowicz w istocie insultował wychowanków internatu szegedyńskiego za to, że śpiewali węgierski hymn narodowy. Mowca przeprowadził śledztwo na własną rękę, przesłuchał w Wielkiej Kikindzie restauratora, jego żonę, kelnera i dwóch konduktorów, a wszyscy potwierdzili stan rzeczy podany przez dzienniki. Dep. Pawłowicz nie powinien już był pojawić się w tej izbie.

Głosy: Wstyd! hańba! precz z nim!

Dep. Nagy przyłącza się do wywodów dep. Veszy'ego i dziwi się, że Pawłowicz zajmuje jeszcze swe miejsce w izbie.

Prezydent gabinetu p. Szell pojmuje wzburzenie izby, ale radzi powstrzymać się z wypowiedzeniem zdania, aż do ukończenia śledztwa sądowego.

Dep. Ludwik Olag ze stronniotwa niezawisłych sądzi, że oświadczenie ministra-prezydenta Szella nie jest dostatecznem. Przypomina wypadek z deputowanym Mitoliczem, który w artykule, zamieszczonym w jednem z pism serbskich, dopuścił się zdrady ojczyzny. Wówczas profesor prawa i sekretarz stanu Csemegy wniósł, aby Miloticza pomimo nietykalności poselskiej aresztowano. Izba jednogłośnie pochwaliła wniosek Csemegy'ego. Afera dep. Pawłowicza jest tem poważniejszą, że wypadek ten nie jest odosobniony. Także Niemiec siedmiogrodzki Lurtz prowadzi agitacyę przeciw ojczyźnie. Jeżeli Pawłowicz pod słowem honoru oświadczy, że sprawa nie miała się tak, jak ją przedstawiły dzienniki, to izba może zaczekać do ukończenia śledztwa sądowego. Gdyby się jednak okazało, że Pawłowicz i Lurtz dopuścili się zdrady ojczyzny, to nie mają co robić w tej izbie i radzi im, aby nie przychodzili do niej, gdyż mowca sam ich wyrzuci.

Dep. Kraszнay oświadcza, iż śledztwo sądowe nie zadawala go i wnosi, aby izba wydelegowała do tej sprawy parlamentarną komisyę śledczą.

Dep. Pawłowicz wśród ciągłych przerywań przyrzeka pod słowem honoru, że gdyby rezultat dochodzeń śledczych wykazał, iż on insultował wychowanków internatu za śpiewanie hymnu węgierskiego, to on natychmiast sam mandat złoży.

Po dłuższej, burzliwej dyskusyi, izba przeszła do porządku dziennego.

Ω **Zamach (?) na Wilhelma II.** Z Norymbergii telegrafują: Gdy cesarz Wilhelm udawał się wczoraj na paradę wojskową, wskoczył jakiś człowiek na stopień powozu cesarskiego. Schwytano go i oddano w ręce policyi. Bliższych szczegółów brak.

Ω **Tygodniowy program cesarza Wilhelma.** Niestrudzony podróżnik, cesarz niemiecki — pisze *N. W. Tagblatt* — odbędzie w bieżącym tygodniu bardzo niezwykły rekord podróżniczy. Cesarz, który dopiero niedawno powrócił do Poczdamu, wyjechał onegdaj z cesarzoną, aby wziąć udział w jubileuszu muzeum germańskiego w Norymberdze. Zabawi tam do poniedziałku wieczorem, poczem uda się do Bonn. Pobyt w tem mieście nadreńskiem łączy się z jubileuszem tamtejszego pułku huzarów i związku studenckiego „Borussii“. We czwartek w południe wyruszy cesarz do Akwizgranu, gdzie popołudniu odbędzie uroczysty wjazd. Obejrzy tam pomnik cesarza Wilhelma i katedrę, restaurowaną podług pomysłu prof. Schapera. Tego samego dnia para cesarska uda się do Essen. Następnego dnia udadzą się do Moers, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Fryderyka I. W godzinę później para cesarska ruszy do Krefeld, aby obejrzeć pomnik cesarza Wilhelma, dłuta Eberleina. W południe powrót do Essen, a następnego dnia podróż do Dusseldorfu. Po zwiedzeniu tamtejszej wystawy, cesarstwo pojadą dalej do Ruhrort, później zaś do Wesel, celem obejrzenia kościoła farnego i ratusza. Z Wesel para cesarska odjedzie do Hamburga, skąd cesarz natychmiast uda się do Helgolandu. Jak na przeciąg tygodnia program dość obfity. Należy przypuścić, że i krasomówczy plon podróży wobec kilku jubileuszów i odsłonięć pomników będzie nie mniej obfity.

Ω **Panama lipska.** Przed sądem przysięgłych w Lipsku rozpoczął się proces przeciw byłym dyrektorom Banku lipskiego i członkom Rady nadzorczej. Oskarżonych jest dziewięć osób. Natłok publiczności ogromny.

Ω **Odznaczenia Polaków we Francyi.** Dr. Michałowicz, mer m. Parçay (depart. Maine-et-Loire) otrzymał tytuł oficera *de l'Instruction Publique*. Oficerami Akademii mianowi zostali pp.: Koziorowicz, podprefekt w Guingamp i p. Legouza-Niewiarwicz, architekt w Montelimar.

Ω **Pomnik Pułaskiego w Ameryce.** Komisya z ramienia kongresu Stanów Zjednoczonych, której polecono rozpatrzenie sprawy wybudowania pomnika Pułaskiego w Waszyngtonie kosztem rządu, wydała o projekcie opinię przychylną i zalecała, aby na ten cel wasygnowano ze skarbu krajow. 50.000 dolarów (blisko 200.000 koron). W skład komitetu, mającego zająć się wyszukaniem miejsca pod pomnik, zatwierdzeniem planu i modelu, oraz doglądaniem budowy pomnika, wejdą sekretarz stanu min. wojny, przewodniczący komitetów biblioteki Izby i senatu i przedstawiciel Polonii amerykańskiej, pułkownik Józef Smoliński. Uchwałę komisyi musi obecnie zatwierdzić kongres i senat.

Ω **Rząd argentyński a Słowianie.** *Dz. poznański* otrzymuje z Chicago wiadomość, iż dnia 5 b. m. miała wyjechać do Argentyny delegacya słowiańska dla zbadania, o ile nadają się do kolonizacyi dwa miliony akrów gruntu, które dla Słowian przeznacza rząd argentyński. Chodzi o podniesienie pod względem ekononomicznym obszernego a mało zaludnionego kraju. Względy polityczne zniewalają rząd do przeciwstawienia napływowi Niemców imigracyi słowiańskiej w ogólności, a Słowian amerykańskich w szczególności. Delegaci jadą na koszt rządu. W skład delegacyi wchodzą: Polak Wiel. O. Stanisław Siatka, C. R. jako przedstawiciel *Dziennika chicagowskiego*, Czech p. Snajdr, redaktor i wydawca *Dennice Novoveku* i Słowak p. F. J. Pucher przedstawiciel słowackich czasopism *Slovenski Dennik* i *Amer. Slov. Nowiny*. Delegaci nie są skrępowani żadnemi zobowiązaniami. Mają tylko zbadać kraj i zdać w prasie sprawę rodakom.

Ω **Operator nagniotków** w Berlinie Leonard Rogaliński porozlepiał następujące plakaty:

„Leonard Rogaliński hatte die besondere Ehre Hühneraugen an gekrönten Häuptern, so an dem erlaucht-gekrönten Haupte Sr. Majestät des deutschen Kaisers mit bestem Erfolge zu opariren“.

Za to ogłoszenie został oskarzony o zbrodnię obrazy majestatu i postawiony przed sąd. Przy rozprawie okazało się, że Rogaliński plakat swój wystylizował tak nieszczęśliwie z powodu niedokładnej znajomości języka niemieckiego i dlatego został uwolniony. Mimo to jako obcy poddany, został z granic państwa wydalony.

Ω **Kobiety na wszechnicy berlińskiej** są dopuszczone do uczęszczania na wykłady. Niedawno wniosły do senatu prośbę, aby te kobiety, które mają maturę z gimnazyum żeńskiego, dopuszczone były także do immatrykulacyi. Senat jednak uchwalił, nie przyznać im tego prawa. Taką samą rekuzę otrzymały kobiety już dawniej od senatu uniwersyteckiego, w Getyndze. Tylko badeński uniwersytet we Fryburgu nadał kobietom to prawo, i jest ich tam obecnie ośmnaście immatrykulowanych. Powód rekuzy senatu berlińskiego był podobno ten, że immatrykulacya kobietom na nicby się nie przydała w Prusach, ponieważ i tak nie byłyby do egzaminów rządowych dopuszczone. Zresztą modne obecnie napieranie się kobiet do uniwersytetów już wolnieje i może wkrótce ustanie.

Ω **Mascagni w niełasce u Hiszpanów.** W rzymskim *Giornale d' Italia* czytamy: Mascagni, otrzymawszy od dworu hiszpańskiego zaproszenie, aby dyrygował operą podczas uroczystości zaprzysiężenia króla, przybył do Madrytu, gdzie spodziewał się owacyjnego przyjęcia. Srodze się jednak rozczarował, gdyż na dworcu kolei nikt go nie oczekiwał. Pojechał zirytowany do hotelu, gdzie kazał się zaprowadzić do zamówionego mieszkania. W hotelu gospodarz i służba zachowała się wobec maestra bardzo szorstko. Oświadczono mu, że wszystkie pokoje zajęte. Oburzony Mascagni zagroził sądem. Po długich zachodach zaprowadzono go do jakiejś klatki na poddaszu z oświadczeniem, że za „numer“ ma płacić dziennie po 330 franków. Autor „Cavalerii“ nie mógł wyjść z podziwu, coby to wszystko miało znaczyć. Ledwie przystąpił do rozpakowywania rzeczy, zapukano ostro do drzwi i wszedł urzędnik z ministerstwa oświaty i oświadczył Mascagniemu surowym tonem, że dwór jego usług nie potrzebuje, jego układ z rządem jest nieważny, w końcu polecił kompozytorowi, aby najbliższym pociągiem opuścił Madryt i granice Hiszpanii. Mascagni chciał prosić o wyjaśnienie, lecz *caballero* obrócił się na obcasie i zamknął za sobą na klucz drzwi izdebki.

Doprowadzony do rozpaczy, napisał Mascagni do kilku przyjaciół, prosząc, by mu wytłumaczyli to niezwykłe „przyjęcie“ w stolicy Hiszpanii. Nikt nie dał odpowiedzi. Wzięty na takie tortury spędził noc bezsenną. Ranek miał mu przynieść wyjaśnienie. Udał się na próbę, gdzie zobaczył wszystkich znajomych i przyjaciół. Nikt nań nie spojrzał, ani też słówkiem nie przemówił. Dopiero po dłuższej pauzie ozwał się doń kapelmistrz z cierpkim wyrzutem:

— Pan ułożyłeś hymn na cześć admirała Dewey'a, który zniszczył flotę hiszpańską!

Dopiero teraz Mascagni rozpogodził oblicze i wykazał dowodnie, że zarzut ten jest wierutną bajką. Bajka ta utrzymywała się w Madrycie i na kilka dni przed koronacyą doszła do wiadomości krola i to było powodem zaszłych nieporozumień. W jednej chwili nastała zmiana. Mascagniego wprowadzono na dwór i obsypano grzecznościami, a na galowem przedstawieniu urządzono mu owacyę, jakich niewiele miał w swem życiu.

Ω **„Hrabina Sobińska“.** Policya londyńska aresztowała dnia 10 bm. w Londynie pewną kobietę, która pod nazwiskiem hrabiny Sobińskiej uprawiała wróżbiarstwo i kabalarstwo. Egzotyczna hrabina, będąca, o ile sądzić można z portretu, kobietą piękną, o rysach żydowskich zjawiła się w sądzie, pod opieką policyantów, wspaniale ubrana. Sędzia Horace Smith odłożył sprawę na tydzień i wypuścił rzekomą hrabinę na wolność, po złożeniu przez nią 100 funt. sterl. kaucyi.

Ω **Zagrał w karty przed śmiercią.** Romantycznym sposobem dokonał żywota 18-letni robotnik. R. Hrabie, zamieszkały w Bubencu (w Czechach). Utrzymywał, że się urodził pod nieszczęsną gwiazdą, i że musi skończyć śmiercią nienaturalną. Nie myślał więc o stałem utrzymaniu, i z tego powodu miewał w domu kłopoty, które przyspieszyły krok jego rozpaczliwy. Hrabie lubiał przebywać w gronie wesołych przyjaciół i w ich towarzystwie wydał ostatni halerz. Otrzymawszy w sobotę skromną wypłatę tygodniową, kupił sobie w Pradze rewolwer i wyszedł przed wieczorem z 17-letnim przyjacielem do zamiejskiego gaju. Usiedli tam na ławce i grali w t. zw. „ciągniętego maryasza, w której to grze Hrabie przegrał 8 halerzy. Przed godziną 7 złożył karty na ławce, odwrócił się tyłem do towarzysza i zanim ten dostrzegł, co się dzieje rozległ się wystrzał. Hrabie wypalił z 6-strzałowego rewolweru w prawą skroń i padł martwy na ziemię. Przed rozpaczliwym krokiem zawołał: „Żegnaj mi świecie; na tobie nie zaznałem niczego dobrego!“

Ω **Największe bitwy w XIX wieku.** Pierwsze miejsce w szeregu największych bitew w zeszłem stuleciu zajmuje trzydniowa bitwa pod Lipskiem. Brało w niej udział 473.000 żołnierzy. Armia sprzymierzeńców liczyła 302.000 ludzi, w tem było: 120 000 Rosyan, 91.000 Austryaków, 72.000 Prusaków i 19.000 Szwedów. Napoleon miał tylko 171.000 żołnierzy (22.000 jeźdnych) i 700 dział. W bitwie pod Kralowym Hradcem mieli Niemcy 220.000 żołnierzy (27.178 jezdnych) i 780 dział; Austryacy 215.134 żołnierzy (23.822 jezdnych i 770 dział. Trzecią w szeregu największych walk była bitwa pod Sławkowem, gdzie walczyło 310.000 żołnierzy, pod Drezdnem w 1813 roku 296 000, pod Solferino w 1859 r. 284.000, pod Budyszynem w 1813 r. 259.000, pod Sedanem w 1870 r. 244 000, wreszcie pod Waterloo w 1815 roku 217.000 żołnierzy. Najwięcej konnicy i dział było w bitwie pod Lipskiem: 2 000 dział, 78.000 jezdnych. Najbardziej krwawą była bitwa pod Wagram, gdzie poległo 38 proc. walczących, pod Kralowym Hradcem 17 i pół proc., pod Woerth 13 i pół proc., pod Plewną 14 proc., a pod Sedanem 12 prc.

## Z rynków towarowych.

### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków** 17 czerwca.

Sprawozdania o stanie urodzajów są dotychczas w ogóle bardzo pomyślne, to też mimo małych zapasów usposobienie w handlu zbożowym jest spokojne, ceny zaś regulują się według chwilowego zapotrzebowania, trzymają się jednak już od dłuższego czasu prawie niezmienione.

Na dzisiejszym targu podaż pszenicy była trochę większa, co spowodowało nieznaczny spadek ceny, podczas gdy żyto równocześnie poszło w górę. Jęczmień i owies przy małych obrotach niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą od 9·80 do 10·10 koron czerw. od 9·75 do 10·— kor., żółtą od 9·75 do 10·— koron, żyto 7·— do 7·43 koron, jęczmień browar. od 7·15 do 7·75 koron, na paszę od 7·— do 7·25 koron, owies 7·85 do 8·25 koron, rzepak od —·— do 0·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

### Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

**Bank rolniczy we Lwowie** d. 18 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica na term. 7·50 do 7·75, żyto gotowe 7·— do 7·30, na termina 5·75 do 6·—. owies obroczny got. 7·90 do 8·25, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·50 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 9·50, wyka 7·— do 7·30, bobik 6·30 do 6·50, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·20 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·30, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·30.

Wobec wyczerpanych zapasów obroty w gotowem zbożu są ograniczone, a wskutek lepszych widoków na urodzaje, ceny nowego zboża obniżają się.

**Wiedeń** 18 czerwca. Cukier (spokojnie) 17·35 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

**Wiedeń** d. 18 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·70 do 9·71, na jesień 8·15 do 8·16, żyto na maj-czerwiec 7·95 do 7·98, jesień 6·89 do 6·90, owies na maj-czerwiec 7·48 do 7·50, na jesień 6·14 do 6·15. kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·31, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·30 do 5·31, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·46 do 5·48. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·90 do 12·10, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w owsie na maj czerwiec haussa, reszta dobrze.

Stan powietrza: pięknie.

**Budapeszt** d. 18 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·87 do 7·88, żyto na październik 6·53 do 6·54, owies na październik 5·77 do 5·78, kukurudza na lipiec 5·03 do 5·04, na sierpień 5·10 do 5·11, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne.
Chęć kupna rezerwowana.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: deszcz.

# Dział ekonomiczny.

β **Wiedeń** 18 czerwca (tel. pr.). Komisya przemysłowa stałej przybocznej rady robotniczej zbierze się na posiedzenie w poniedziałek 23 i wtorek 24 czerwca 1902, o 10 rano, w urzędzie dla statystyki robotniczej we Wiedniu, celem dalszych obrad nad projektem ustawy, dotyczącym zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej.

β **Kolej Lwów-Winniki-Podhajce.** Ministerstwo zatwierdziło projekt generalny kolei Lwów-Podhajce przedłożony przez konsorcyum budowy, z wyjątkiem części trasy ze Lwowa do Winnik, tudzież w kilometrze 74 do 102, na przestrzeni Narajów-Brzeżany. Co do trasy Lwów-Winniki, ministerstwo oświadcza się za linią z Kozielnik przez Łyczaków, ale tylko pod warunkiem, że gmina miasta Lwowa koszta tej alternatywy pokryje z własnych funduszów. Równocześnie jednak nakazało ministerstwo przedłożenie sobie projektu budowy z Łyczakowa do Podzamcza przez pustki Krzywczyc i Kaiserwaldu. Na przestrzeni między Narajowem a Brzeżanami nie zatwierdziło ministerstwo projektu ogólnego, lecz nakazuje przerobienie go w myśl życzeń ministerstwa wojny. W ten sposób kolej z Narajowa nie ma pójść przez Rohaczyn, lecz na południe od wsi Wierzbowa aż do Hinowic, tu przekroczy Złotą Lipę i odtąd lewym (wschodnim) brzegiem tej rzeki i stawu Brzeżańskiego pójdzie do Brzeżan i Potutor. Stacya w Brzeżanach ma stanąć nie wedle życzenia reprezentacyi tego miasta w zachodniej jego stronie, lecz w stronie wschodniej, między gościńcami prowadzącymi z miasta do Kozowy i do Podhajec, tzn. na odległem przedmieściu zwanem „Chatki“. Takiego usytuowania domaga się ministerstwo, ażeby w przyszłości kiedyś łatwiej i taniej można było uskutecznić połączenie kolejowe ze Złoczowem. Co do innych części projektu ogólnego zmiany przez ministerstwo zadecydowane są nieznaczne i to głównie w okolicy Przemyślan, gdzie trasę przełożono na lewy brzeg Gniłej Lipy. Wedle tak zmienionego projektu, budowa całej linii będzie tańszą o blisko 1·5 miliona; ministerstwo ustaliło ten koszt na 15,400.000 koron. Zarazem wezwało ministerstwo, aby konsorcyum przedłożyło 1) projekt szczegółowy tej części trasy, której projekt ogólny został zatwierdzony tj. z Winnik do Narajowa i z Brzeżan do Potutor, 2) projekt ogólny z Łyczakowa do Podzamcza i z Narajowa do Brzeżan, 3) plan sfinansowania zamierzonej budowy.

Postulaty Lwowa nie zostały więc uwzględnione. Jeżeli miasto chce mieć dworzec na Łyczakowie, to musi go zbudować własnym kosztem.

β **Kolej Przeworsk-Bachórz.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na oddanie budowy kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) za ryczałtowem wynagrodzeniem oddzielnie w dwóch częściach: od Przeworska do Jawornika polskiego w długości 34·1 klm. z terminem ukończenia 1 sierpnia 1903 i od Jawornika do Bachórza w długości 9·4 klm. z terminem ukończenia 1 sierpnia 1904. Roboty budowlane objąć mają wykupno gruntów, budowę podtorza, ułożenie nawierzchni, zwirowanie, rozwós materyałów i wykonanie nadtorza. Oferty wnosić można do 15 lipca z dołączeniem wadyum do oferty dla części I 60000 kor., dla części II 45000 koron. Uwzględnione będą tylko oferty przedsiębiorców krajowych.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** d. 18 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 05 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 682·—, węg. zakładu kred. 702·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 589·—, Banku dla krajów koronnych 420·—, Bankvereinu 455·25, Bodencreditu 948·—, Gal. Banku hipot. 560·—, kolei państwowych 702·25, kolei południowej 71·25, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·—, kolei północnej 57·90, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 413·50, Rima Muranya 519·—, praskiego towarz. żel. 1582·—, fabryki broni 330·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·45, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 109·—, marki 117·40, ruble 253·25.

**Paryż** 18 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·72, Mąka 29·60.

**Berlin** 18 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

**Frankfurt** d. 18 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 186·75, Laura —·—.

# Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.



†
**Tomasz Litinger**
woźny ck. Urzędu sprzedaży tytoniu
*po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 czerwca br. przeżywszy lat 50*

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza wszystkich krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 19 bm. o godzinie 5-tej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 22 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 18 czerwca 1902.

Zakład pogrzebowy „Stella“ K. Słotołowicza

### HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 18 czerwca 1902 r. Fr. Spetrino z Medyolanu, hr. Cetnerowa z Mościsk, dr. L. Nazarkiewicz z Bozen, Ang. Paszkowski z Borysławia, A. Maternowski z Jabłonki, T. Polański z Rudnik, St. Stankiewicz z Miżyńca, M. Elias z Wiednia, I. Dietz z Frankenthal. M. Zelger z Kolbuszowy, Ł. Preck z Pantałowiec, M. Ranwid z Wołynia.

36

# Dla zemsty

### powieść z czasów Ludwika XV.

### E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Ona żądała od ciebie tej przysięgi?

— Tak.

Wszyscy patrzyli na siebie ze zdziwieniem.

Gilbert zbliżył się do sługi:

— Wszystko nam powiesz słyszysz! wszystko! — syknął przytłumionym głosem.

— Zabij mnie pan — odrzekła Isnarda, a teraz nic nie powiem!

— Kiedyż zatem?

— Panienka musi wprzódy uwolnić mię od tej przysięgi.

— Ależ nieszczęśliwa! Czy nie widzisz, że panienka leży bezprzytomna, kona!... Powtarzam ci: uważaj!.. Nie chcąc na nasze pytania odpowiadać, oskarzasz siebie!

— Myśl pan co chcesz. Przysięgłam, nie nie powiem.

Usta Gilberta posiniały, a brwi się zmarszczyły.

Wszyscy obecni nie mogli wyjść z zadziwienia.

Co się tyczy poczciwego pana Roupart, ten od początku śledztwa mrugał tylko oczyma, otwierał gębę i krzywił się najpocieszniej. Świadczyło to (jak mówiła jego żona), że okropnie myśli.

Nastąpiła chwila uroczystego milczenia.

Roupart pierwszy się odezwał.

— Ale, ba! ba! — to jest, powiadam eee... dziwne! — bardzo, bardzo, nadzwyczaj eee... dziwne — i to tak dalece niezrozumiałe, że ja nic a nic nie rozumiem.

Gilbert chwycił Isnardę za rękę, wstrząsnął nią gwałtownie.

— Słuchaj dziewczyno, mów! albo...

— Nie!

— Nie powiesz?!

— Nie!

— Panie Dage! Panie Dage! — zawołano z góry.

Dage zerwał się z miejsca.

— Co takiego?!

— Przychodź pan prędko! prędko!

— Ale cóż się stało?!

Nicetta wpadła do sklepu. Była bardzo wzruszona.

— Prędko, prędko — zawołała. — Sabina chce pana widzieć.

— Sabina?! — krzyknął Dage i poleciał na górę.

— Panie Roland, panie Gilbert — wołał głos panny Quinault — chodźcie także!

— Sabina wróciła do przytomności? — spytał Gilbert blady ze wzruszenia.

— Tak, przebudziła się. Poznała nas wszystkich i zażądała ciebie!

— Chodź! — krzyknął Roland.

Gilbert chwycił Isnardę.

— Chodź także! Dowiemy się teraz wszystkiego.

## XVI.

Sabina leżała na łóżku, twarz jej nie była zbyt bladą, usta zaczerwieniły się cokolwiek, oczy ożywiły gorączkowym blaskiem. Chorą podtrzymywała panna Quinault.

Wszyscy obecni do łez byli wzruszeni.

Sabina słodko się uśmiechnęła, gdy swego ojca ujrzała, wyciągnęła do niego rękę.

— Sabino! córko moja! — rzekł Dage, niemogąc się od łez wstrzymać.

— O! mój ojcze — westchnęła Sabina — czuję się lepiej.

Nicetta, Roland i Gilbert otoczyli łóżko.

— Oh! jak to dobrze pełną piersią odetchnąć. Sądziłam, że już nie odżyję!

— Droga Sabino!

— Przybliżcie się wszyscy, abym was lepiej widzieć mogła. Zdaje mi sie, że już wieki, jak was nie widziałam.

Uważnie przypatrywała się wszystkim obecnym.

— Sabino! — zawołał Gilbert — powiedz mi, co to się działo wczoraj?

— Oh! Dlaczegożeś do mnie pisał? — rzekła z boleścią Sabina.

— Ja... pisałem do ciebie?!!

— Twój nieszczęśliwy list był przyczyną całego wypadku.

— Ależ.. o czem ty mówisz?

— Mówię o liście, który mi posłałeś.

— List? ależ kiedy?

— Wczoraj wieczór.

— Ja?! pisałem do ciebie wczoraj wieczór?

Gilbert powiedział to z takiem zdziwieniem, że wszyscy spojrzeli po sobie. Sądzono, że Sabina nie przyszła jeszcze zupełnie do przytomności.

— Ma gorączkę — mruknął Dage.

— O nie, nie! — mój ojcze, nie! — rzekła żywo Sabina. — Jestem zupełnie przytomną.

— Ale ja, kochana Sabino, do ciebie wcale nie pisałem.

— Nie pisałeś do mnie wczoraj w nocy?

— Nie.

— Nie?

— Ależ nie, Sabino.

Chora potarła ręką czoło.

— Boże! Boże! to okropne!

— Nagle odwróciła się do Rolanda:

— Ty się skaleczyłeś, wszak prawda?

— Ja?! — zawołał Roland z podobnem zdziwieniem co Gilbert. — Ależ nie, moja siostro, nie skaleczyłem się wcale.

— Nie skaleczyłeś się? pracując w fabryce. Nie zadrasnąłem się nawet.

— O mój Boże! zlituj się nademną! — rzekła Sabina z głęboką boleścią.

Krótkie milczenie zaległo w pokoju. Gilbert nachylił się nad łóżkiem.

— Moja Sabino! — poznajesz nas już i możesz mówić — czy możemy cię zapytywać? — będziesz odpowiadała.

— Będę.

(C. d. n.)



**W dniu 24 czerwca b. r. o godzinie 6 popoł.** odbędzie się w lokalu stowarzyszenia

## Walne Zgromadzenie

**Towarz. Kredytowego dla handlu i przemysłu w Przemyślanach**

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką na które niniejszem szanownych PT. członków się zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków r. 1901.
2) Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie członkom Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków r. 1901.
3) Wniosek Rady nadzorczej o odpisanie od funduszu rezerwowego na pokrycie strat
4) Wybór dwóch członków do Rady nadzorczej w miejsce ustąpić mających.
5) Zmiana statutu.
6) Wnioski członków. 8198

Przemyślany 16 czerwca 1902.

**Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Przemyślanach**, stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

*Salomon Pfeffer*, prezes. *Hersch Nass*, sekretarz.



L. pr. 380/1902. 8201

## Ogłoszenie konkursu!

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady przy miejskim Zakładzie wodociągowym a to:

1. **Urzędnika rachunkowego** z płacą roczną 2.400 koron. Kandydaci o tę posadę przedłożyć mają dowód ukończenia z pomyślnym skutkiem szkoły średniej, świadectwo egzaminu z rachunkowości państwowej i przynajmniej dwuletniej praktyki biórowej.

2. **Kontrolora wodomierzy,** z płacą roczną 1.800 koron. Kandydaci o tę posadę winni przedłożyć dowód ukończenia szkoły średniej, oraz wykazać się praktyką nabytą przy budowie wodociągów.

3. **Rysownika i pisarza** w jednej osobie, z płacą 1.600 k. Oprócz dowodu ukończenia szkoły średniej, winni wykazać się dotychczasową praktyką.

4. **Burmistrza miejskiego,** z płacą roczną 2.400 k. Kandydaci mają również udowodnić ukończenie szkoły średniej, praktykę do budowy wodociągów i dokładną znajomość sieci nowego miejskiego wodociągu.

5. **Kontrolora linii,** z płacą roczną 1.800 k. Kandydaci udowodnić mają odpowiednie wykształcenie i praktykę w układaniu rur wodociągowych, oraz dokładną znajomość linii wodociągowej głównej między Lwowem a Wolą Dobrostańską. Siedziba kontrolora linii będzie miejscowość Domażyr w starostwie Gródeckim.

Od kandydatów na wszystkie wyżej wymienione posady wymaga się dowodów nieprzekroczonego 40 roku życia, oraz znajomości języka polskiego w słowie i piśmie; od kandydatów zaś na posadę urzędnika rachunkowego i rysownika nadto dokładnej znajomości języka niemieckiego.

Posady wyżej wymienione nadane będą przez Radę miejską prowizorycznie na przeciąg jednego roku, poczem dopiero po udowodnieniu dobrej aplikacyi nastąpic może stabilizacya.

Podania należycie ostemplowane i udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu **w terminie do 12 lipca 1902.**

We Lwowie dnia 12 czerwca 1902.

**Prezydyum Magistratu król. stol. miasta Lwowa.**



## Akademia rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej Akademii rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września; początek wykładów 1 października.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, mleczarnią, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu, który oznaczony jest w roku bieżącym na **dzień 30 września.**

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

**Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 926 koron.**

Dwanaście miejsc, dla poddanych austryackich, jest zupełnie bezpłatnych, z tych na rok bieżący jest .

Liczne stypendya w kwocie od 200 do 600 kor. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w Akademii tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I-szym.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezplatne, winni wnieść w tym roku najdalej do 15 lipca podania należycie udokumentowane, stylizowane do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach, która również udzieli wszelkich bliższych informacyj.

8200 **Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.**



L. 15.437. 8192

## Ogłoszenie.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla umieszczenia niektórych klas c. k. II. (niemieckiego) gimnazyum we Lwowie do najęcia od dnia 1. stycznia 1903 sześciu sal szkolnych w rozmiarze każda conajmniej po 50 m² a oprócz tego trzech pokoi w rozmiarze po 25 m² i odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego, położonych w jednej realności w śródmieściu w bliskości budynku wspomnianego ck. gimnazyum.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyi uwidoczniającym ewentualne propozycye odpowiednich adaptacyi i rekonstrukcyi w celu uzyskania żądanych rozmiarów lokalności wnosić należy najdalej do 10 lipca 1902 do ck. Rady szkolnej krajowej (sekcya II.) gdzie zasięgnąć można w godzinach urzędowych bliższych informacyi co do warunków najmu.

Lwów, dnia 11. czerwca 1902.

**Z c. k. Rady szkolnej krajowej.**



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.